



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIV NR 49

WARSZAWA, DNIA 5 GRUDNIA 1971 R.

CENA 80 GR

W PRZEDDDZIENIE ZJAZDU



W dniu 6 grudnia rozpoczyna obrady VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Każdy zjazd partii stanowi wielkie wydarzenie w życiu nie tylko organizacji partyjnej, ale i całego narodu. Wynika to z funkcji, jaką spełnia partia w socjalistycznym państwie.

Poprzedni V Zjazd odbył się w listopadzie 1968 roku, a więc przed trzema laty. Następny powinien odbyć się — zgodnie ze statutem PZPR — po upływie czterech lat, a więc w 1972 roku. Jednakże Komitet Centralny PZPR — w oparciu również o odpowiednie postanowienia statutu — postanowił zwołać o rok wcześniej VI Zjazd partii.

W czasie zjazdu wytyczony zostanie — w oparciu o dotychczasowe doświadczenia i analizę potrzeb kraju — długofalowy program rozwoju gospodarki, kultury i socjalistycznych stosunków społecznych w Polsce. Zarys tego programu został przedstawiony w Wytycznych na VI Zjazd, uchwalonych na XI Plenum KC PZPR.

Treść zawarta w Wytycznych była przedmiotem prawie trzymiesięcznej ogólnopartyjnej i ogólnonarodowej dyskusji. Program ten spotkał się z powszechną aprobatą, przy czym wiele problemów w dyskusji poszerzono i pogłębiono, wiele wniesiono również dodatkowych zagadnień.

Uchwalony więc na VI Zjeździe program dalszego socjalistycznego rozwoju PRL będzie miał niewątpliwie poparcie zdecydowanej większości społeczeństwa. Poparcie to — zarówno w słowach, deklaracjach, jak i konkretnym działaniu — udzielane jest polityce partii i rządu, prowadzonej po tragicznych wydarzeniach grudnia ubiegłego roku.

Wydarzenia te — jak wiemy — wynikły z błędów politycznych i gospodarczych, popełnianych przez poprzednie kierownictwo partii.

Zapoczątkowany na VII Plenum KC PZPR (20 grudnia 1970 roku) proces odnowy zmierzał do poprawy gospodarki i odczuwalnej poprawy warunków życia ludności oraz rozwiązania lub złagodzenia nabrzmiałych problemów społecznych.

Podjęto szereg odważnych i jednocześnie rozważnych decyzji, które w zasadniczy sposób zmieniły klimat polityczny w kraju i nastroje wśród ludności, rozbudziły aktywność ludzi pracy, ich głębokie przekonanie, że jesteśmy w stanie rozwiązać wszystkie, nawet najtrudniejsze, problemy.

Przypomnijmy najważniejsze z tych decyzji:

— dokonano, z ważnością od 1 grudnia 1970 roku, podwyżki najniższych płac oraz dodatków rodzinnych, rent i emerytur;

— cofnięto grudniową decyzję o podwyżce cen artykułów żywnościowych i jednocześnie utrzymano obniżone ceny na szereg artykułów przemysłowych;

— podwyższono ceny skupu trzody chlewnej, mleka i młodego bydła rzeźnego;

— przeprowadzono niezbędne zmiany i korekty Narodowego Planu Gospodarczego i Budżetu Państwa na rok 1971;

— zawieszono mający obowiązywać od 1971 roku tzw. system bodźców materialnego zainteresowania;

— wydano decyzję o „zamrożeniu” cen detalicznych podstawowych artykułów żywnościowych na okres najbliższych dwóch lat;

— wydano decyzję o zniesieniu z dniem 1 stycznia 1972 roku obowiązkowych dostaw od rolników;

— podjęto decyzję o objęciu bezpłatną opieką lekarską rolników;

— wydano szereg zarządzeń w sprawie poprawy świadczeń socjalnych, bezpieczeństwa i higieny pracy, wypoczynku i ochrony zdrowia, a także zwiększenia rozmiarów budownictwa mieszkaniowego;

— uruchomiono dodatkowe środki na rozszerzenie wypoczynku letniego i kolonie dla dzieci i młodzieży.

Wszystkie te decyzje wywarły dodatni wpływ zarówno na wzmoczenie tempa rozwoju gospodarczego kraju, jak i na sytuację życiową ludzi pracy.

Jednocześnie z tymi decyzjami następował systematyczny proces ulepszania mechanizmów działania demokracji socjalistycznej, umacniania ludowego państwa, zwiększenia roli Sejmu i rad narodowych, rozszerzenia bezpośredniego udziału klasy robotniczej i mas pracujących w życiu politycznym i społecznym kraju oraz w zarządzaniu gospodarką narodową.

Jak wiemy, w poprzednim okresie związki zawodowe nie spełniały w pełni swych zadań. Traktowane były w praktyce jako jednostronna transmisja polityki partii dla mas, bez dostatecznego reprezentowania interesów ludzi pracy. Wywoływało to zarówno w okresie wydarzeń grudniowych, jak i w dniach bezpośrednio po nich następujących zrozumiałą falę krytyki i zarzutów. I w tej dziedzinie, w wyniku uchwał VII i VIII Plenum KC PZPR oraz XXI Plenum CRZZ, nastąpiły pozytywne zmiany.

Komitet Centralny na swych kolejnych posiedzeniach wytyczał kierunki niezbędnych zmian, ustalał zadania do wykonania. Biuro Polityczne, obradujące w zasadzie w każdym tygodniu, rozpatrywało problemy — jeden po drugim — o decydującym znaczeniu dla bieżącego życia i pracy narodu, jak również i dla jego przyszłości.

Członków Biura Politycznego, a szczególnie i sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka, widzieliśmy wszędzie, gdzie odbywała się wężona praca: w wielkich kombinatach, hutach, stoczniach, w PGR, spółdzielniach produkcyjnych, w chłopskich zagrodach, w uczelniach i instytutach, widzieliśmy wszędzie, gdzie wśród długich i gorących rozmów i dyskusji rozwiązywać trzeba było najtrudniejsze problemy, wyjaśniać istotę przeprowadzanych zmian.

Były wśród nich i sprawy oświaty, sprawy nauczyciela. Dwukrotne spotkania i sekretarza z przedstawicielami nauczycielstwa, kilkakrotne posiedzenia Biura Politycznego, na których rozpatrywano najistotniejsze problemy naszego systemu oświatowego oraz problemy życia i pracy nauczycieli świadczą, że kierownictwo partii i rządu w sposób planowy i konsekwentny pragnie rozwiązać zarówno aktualne problemy szkolnictwa, jak i stworzyć warunki jego perspektywicznego rozwoju. „Szkoła kształtuje świadomość narodu” — czytamy w Wytycznych na VI Zjazd



Foto: Cz. Górski

Nauczyciel, kierownik szkoły, działacz związkowy i społeczny. Jest jednym z siedmiu delegatów w środowisku nauczycieli i pracowników nauki stolicy, wybranych na VI Zjazd partii.

Kolega Otton Jakubczyk — bo o nim tutaj mowa — reprezentuje na zjeździe nauczycieli szkół podstawowych. Sam pracuje w tym szkolnictwie od lat 16. Absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie wyróżniał się aktywnością w pracy pedagogicznej i społecznej. Władze oświatowe powierzają mu z czasem kierownictwo Szkoły Podstawowej nr 93 w Warszawie, tutaj zdobywa sobie szacunek i przyjaźń kolegów-nauczycieli. Zasluga grona i kierownika jest to, że szkoła osiąga dobre wyniki, jej absolwenci „błyszcą” na egzaminach wstępnych do szkół średnich.

Kolega Jakubczyk jest także „urodzonym” społecznikiem. Przewodniczący Komisji Ideowo-Wychowawczej Przyjaciół Harcerstwa przy Prezydium DRN, był również prezesem Ogniska ZNP. Członek PZPR od 1953 roku, pełni szereg funkcji jako działacz partyjny. Jest członkiem Plenum Komitetu Dzielnicowego PZPR Warszawa-Ochota, aktywnie działa w Komisji Oświaty Komitetu Dzielnicowego PZPR.

Za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej kolega Jakubczyk odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Złotą Odznaką za zasługi dla Warszawy. Na zdjęciu: kolega Otton Jakubczyk wśród młodzieży.

Środowisko pracowników oświaty i nauki reprezentować będzie na zjeździe ogółem 90 delegatów, których listę zamieszczamy na str. 3—5.

partii. Słowa te świadczą, że oświata ma być jednym z głównych fundamentów, na których budujemy przyszłość naszego narodu.

Pogrudniowa polityka partii i rządu, zarys programu socjalistycznego rozwoju Polski, przedstawiony w Wytycznych, nie spotkał się być może w żadnym środowisku z tak powszechnym uznaniem i aprobatą, jak w środowisku nauczycielskim. Myśmy ciężiej pracowali i w daleko trudniejszych warunkach w całym okresie istnienia Polski Ludowej, niż wiele innych grup pracowniczych. Nakazywał nam to nasz patriotyzm i honor zawodowy.

Dzisiaj, gdy proces odnowy zapoczątkowany przed jedenastu miesiącami doprowadza do wzrostu przekonania, że tylko od naszej pracy zależy los każdego z nas i przyszłość całego kraju, gdy wzrasta poczucie odpowiedzialności i jednocześnie wiara w wartość naszego społeczeństwa, nauczyciele znajdują się z pewnością w pierwszych szeregach budowniczych dnia dzisiejszego i jutrzejszego. Dlatego też witając VI Zjazd partii, śledzić będziemy z uwagą jego obrady oraz podjęte uchwały, aby wykorzystać je w dalszej pracy dydaktycznej, wychowawczej i społeczno-politycznej.

Z okazji Dnia Nauczyciela

NAUCZYCIELE — DZIAŁACZE KLUBÓW „RUCH” GOŚCI STOLICY

Z okazji Dnia Nauczyciela Zjednoczenie Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch” wspólnie z Zarządem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego zorganizowało ogólnopolskie spotkanie nauczycieli — działaczy społecznych zaangażowanych w pracy kulturalno-oświatowej w terenowych klubach „Ruchu”. Spotkanie, które odbyło się 25 listopada w pomieszczeniach klubu MPiK „Ruch” w Warszawie, zgromadziło głównie działaczy pracujących w placówkach wiejskich i małomiasteczkowych, a więc tam, gdzie wciąż jeszcze występuje niedosyt rozrywek kulturalnych i istnieje szerokie pole dla działalności oświatowej i wychowawczej.

W spotkaniu wzięli również udział: zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR — **E. Makuch**, dyrektor departamentu Ministerstwa Kultury i Sztuki — **A. Gierowski**, kierownik Wydziału Kultury Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej — **E. Golebiowski**, Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego reprezentowali: wiceprezes ZG ZNP — **M. Rataj** oraz sekretarz ZG ZNP — **W. Król**. Gości powitał zastępca naczelnego dyrektora Zjednoczenia „Ruch” — **Cz. Kaluźny**.

Fakt uczestnictwa w imprezie przedstawicieli władz centralnych dowodzi, że społeczny trud nauczycieli w dziedzinie krzewienia oświaty i kultury w społeczeństwie jest dostrzegany i doceniany. Nauczyciel nigdy nie uchylał się od pracy społecznej, ze szczególnym jednak oddaniem włącza się on do działania w najbliższym swemu sercu dziedzinie oświatowej i kulturalnej. Nic też dziwnego, że kluby „Ruchu” wychodząc naprzeciw potrzebom kulturowym, głównie środowisk wiejskich, znalazły w osobach nauczycieli gorących rzeczników, z zapalem podejmujących pracę mającą na celu przyspieszenie postępu kultury w środowiskach najbardziej pod tym względem zaniedbanych. Nie jest to praca łatwa. Dla podtrzymania u tych ludzi zapалу niezmiernie ważne jest społeczne uznanie, z którym na co dzień nie spotykają się zbyt często. Potrzebny doping, zachęta.

Warszawskie spotkanie zostało tak właśnie pomyślane, jako wyraz uznania władz związkowych i dykcji „Ruchu” dla wysiłków tych najczęściej skromnych, zbyt rzadko dostrzeganych działaczy. Usłyszeli więc przede wszystkim wiele bezpośrednio pod ich adresem skierowanych ciepłych słów i serdecznych podziękowań. Życzono im dalszych sukcesów, deklarowano pomoc.

Wszyscy uczestnicy spotkania w liczbie około 60 otrzymali nagrody pieniężne i

Tego roku podobnie jak w latach poprzednich Nauczycielskie Święto stanowiło okazję do zorganizowania licznych imprez i spotkań, wręczenia odznaczeń i wyróżnień pedagogom, którzy wykazali się ofiarną pracą tak w pracy zawodowej, jak i społecznej. Na ten dzień również starano się ukończyć budowę obiektów, które będą służyć szkole i nauczycielom. Prezentujemy poniżej krótkie relacje z tych imprez.

książkowe. Dziesięciu pracownikom terenowych ogniw Zjednoczenia „Ruch” wręczono Złotą Odznakę Związkową. Oto nazwiska nagrodzonych: kol. **Wiesław Kuraś z Gdańska**, kol. **Jadwiga Dulemba z Kraśnika**, kol. **Feliks Kolek z Katowic**, kol. **Irena Okińska z woj. katowickiego**, kol. **Teresa Tarasienko z woj. koszalińskiego**, kol. **Ewa Arlet z Krakowa**, kol. **Henryk Dudek z Tarnowa**, kol. **Irena Klonowska z Poznania**, kol. **Marian Karaczewski z Kalisza**, kol. **Władysław Nowowiejski ze Szczecina**. Koledzy ci wyróżnili się szczególnie aktywną działalnością w upowszechnianiu kultury, odznaka związkowa jest więc tylko skromnym wyrazem uznania za ich twórczy trud.

W pracy klubów występuje jeszcze duże różnicowanie, nie wszystkie placówki osiągają jednakowo widoczne wyniki swej działalności, bo też i nie wszystkie posiadają odpowiednie warunki do rozwijania i bogacenia form. Wiele boryka się z różnymi trudnościami. Np. klub w Gościszce w powiecie Żuromin (woj. warszawskie) ma nie lada zmartwienie, mieści się bowiem w starym budynku poszkołonym od roku grożącym zawaleniem. Koszt remontu kapitalnego, bo tylko taki może staruszka uratować, przerasta finansowe możliwości miejscowej GRN. Problem skąd wziąć pieniądze na remont starej, albo lepiej budowę nowej siedziby klubu trudny do rozwiązania działa zniechęcająco. O tych poważnych kłopotach opowiadał mi uczestnik spotkania, kol. **Jerzy Bielecki**, nauczyciel szkoły podstawowej w Gościszce, równocześnie opiekun miejscowego klubu „Ruch”. Byłaby niepowetowana szkoda, gdyby klub musiał zawiesić swoją działalność jest to bowiem placówka skupiająca liczny aktyw młodzieży ZMW, zdobywająca wyróżnienia i nagrody w skali województwa. Trzeba zrobić wszystko, aby nie zaprzęścić kapitału społecznego zaangażowania młodzieży i jej opiekuna, którzy nie bardzo wiedzą gdzie zapukać z prośbą o pomoc.

Program dwudniowego pobytu w Warszawie grupy nauczycieli-działaczy placówek klubowych był bogaty i urozmaicony. Przewidywał udział w spektaklu teatralnym, spotkanie przy kawie, recital Stawy Przybylskiej, wspólny obiad, spacer po stolicy. Goście podejmowani byli przez organizatorów z ogromną serdecznością. Wizyta w Warszawie utwierdziła ich w przekonaniu o potrzebie i słuszności podjętego przez nich działania społecznego, była najlepszym dopingiem do dalszej efektywniejszej pracy.

ZASŁUŻENI DLA SPORTU I TURYSTYKI

Z okazji Dnia Nauczyciela Centralna Rada Związków Zawodowych i Krajowa Rada Ogólnozwiązkowej Federacji Sportu, Wychowania Fizycznego i Turystyki gościły grupę działaczy sportowych i turystycznych ZNP. Wiceprzewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki — inż. **Andrzej Trojnar** wręczył 12 osobom Odznaki Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej i 7 osobom Odznaki Zasłużonego Działacza Turystyki.

Odznaczeni zostali: **Anna Barcik** z Katowic, **Wanda Eichler** z Warszawy, **Stanisław Kańka** z Krakowa, **Wiesława Król** — sekretarz ZG ZNP, **Rozalia Świech** z Lublina, **Urszula Węglawik** z Koszalina, **Antoni Binasiak** z Łodzi województwa, **Witold Czerlica** z Łodzi miasta, **Marian Dworak** z Kielc, **Józef Kazberuk** ze Szczecina, **Józef Kłosowski** z Białegostoku, **Czesław Olszewski** z Olsztyna, **Edmund Piotrowski** z Rzeszowa, **Józef Solarek** z Wrocławia, **Józef Świdorski** z Lublina, **Marian Walczak** — prezes ZG ZNP, **Ryszard Zieliński** z Kielc.

Ponad 40 działaczy ZNP otrzymało pamiątkowe upominki od Krajowej Rady Ogólnozwiązkowej Federacji Sportu, Wychowania Fizycznego i Turystyki.

W czasie spotkania gratulacje i życzenia złożyli: sekretarz CRZZ — **Wiesław Adamski**, przewodniczący i sekretarze Krajowej Rady Ogólnozwiązkowej Federacji Sportu, Wychowania Fizycznego i Turystyki — **Jan Kręciwski**, **Józef Topisz**, **Witold Zalecki**, sekretarze Zarządu Głównego ZNP, **Wiesława Król** i **Władysław Wawrzynowski**.

W imieniu odznaczonych przemawiał kolega **Ryszard Zieliński** — prezes Zarządu Okręgu ZNP w Kielcach.

SPOTKANIA Z WOJSKIEM

W dniu 22 listopada bieżącego roku Dowództwo Warszawskiego Okręgu Wojskowego przyjęło z okazji Dnia Nauczyciela grupę 60 pedagogów. Znaleźli się wśród nich przodujący nauczyciele wyszkolenia wojskowego, pedagodzy pracujący w szkołach jednostek wojskowych oraz działacze ZNP z terenu województw wchodzących w skład Okręgu Wojskowego.

Do zebranych przemówił zastępca dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego — płk dr **Szaciło**, który wręczył 19 wyróżnionym osobom Brązowe Medale za Obronność Kraju. Wśród wyróżnionych znaleźli się między innymi prezesi zarządów okręgowych ZNP: w Białymostku — kol. **Z. Derewiańska** i w Krakowie — kol. **St. Pawlik**. Pozostali nauczyciele otrzymali dyplomy i nagrody pieniężne.

Po zwiedzeniu gościnnej jednostki, obejrzeniu występu wojskowego zespołu estradowego, pedagodzy wzięli udział w żołnierskim obiedzie.

W spotkaniu uczestniczyli także: sekretarz Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego — **Zoja Profina**, sekretarz ZG ZNP — **Władysław Wawrzynowski**, przedstawiciel Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego — płk **Kobenda**.

IMPREZY SPORTOWE

Tradycyjnie już w Dzień Nauczyciela, Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP organizuje spotkania sportowe z przedstawicielami innych związków branżowych. W latach ubiegłych odbyły się takie spotkania z pracownikami służby zdrowia, handlu i pracownikami państwowymi.

W bieżącym roku, w sali Pałacu Sportowego Młodzieży w Warszawie zorganizowano mecz piłki siatkowej kobiet i mężczyzn z zespołami Związku Zawodowego Metalowców. Kobiety z Zakładu „Tewa” w Warszawie spotkały się z

ekipą koleżanek z Oddziału Dzielnicowego ZNP Warszawa Zoliborz, a mężczyźni z Zakładów Wytwarzających Urządzenia Telegraficzne z członkami ZNP z Dzielnicy Praga-Południe.

Po dobrej, emocjonującej grze — szczególnie w wykonaniu mężczyzn — spotkanie zakończyło się remisem. Nasze panie zwyciężyły 3:0, a panowie przegrali 1:3.

Rozgrywki z uwagą obserwowali goście: sekretarz Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego — **Heinz Kirsch**, sekretarz Zarządu Głównego ZNP — **Władysław Wawrzynowski**, przewodniczący Rad Zakładowych „Tewa” i „ZWRT”, przedstawiciele Zarządu Głównego ZNP oraz Związku Metalowców. Na sali przebiegała publiczność młodzieżowa, która z zapalem dopingowała swoich wychowawców.

OTRZYMALI SZTANDAR

W dniu 19 listopada w sali konferencyjnej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odbyło się uroczyste posiedzenie plenarne Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Koszalinie, organizacji reprezentującej ponad 14-tysięczną rzeszę nauczycieli i pracowników oświaty.

W zebraniu — obok członków plenum — wzięli udział członkowie Egzekutywy KW PZPR, przedstawiciele wojewódzkich komitetów stronnictwa politycznych, władz administracyjnych z przewodniczącymi WRN, przedstawiciele Zarządu Głównego ZNP w Warszawie, WKZZ i organizacji młodzieżowych oraz delegacja nauczycieli z Okręgu Neubrandenburg.

W czasie uroczystości sekretarz Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu — kol. **Barbara Polak** wręczyła Zarządowi Okręgu ZNP sztandar jako dowód uznania i doceniania pracy nauczycieli na ziemi koszańskiej, ich wysiłku w wychowaniu i kształtowaniu charakterów nie tylko dzieci i młodzieży, lecz także pełnego zaangażowania się w pracach społeczno-politycznych, których wyniki można obserwować na każdym niemal kroku.

Prezes Zarządu Okręgu ZNP, kol. **Dorota Bogucka** — przyjmując sztandar z rąk przedstawicieli Wojewódzkiego Komitetu FJN i przekazując go następnie nauczycielskiemu pocztowi sztandarowemu, zaapelowała, by nauczyciele koszańscy zawsze strzegli jego godności i honoru.

Drugim uroczystym momentem w obradach było wręczenie zasłużonym pedagogom odznaczeń państwowych, honorowych odznak „Za zasługi w rozwoju województwa koszańskiego”, Złotych Odznak ZNP i odznaczeń organizacji młodzieżowych. W sumie odznaczonych zostało w tym dniu 25 osób.

Podziękowanie odznaczonych, przemówienia, przedstawiciele biorących udział w uroczystym plenum, a wśród nich przewodniczący delegacji z Neubrandenburg (NRD) oraz koncert chóru nauczycielskiego zakończyły tę naprawdę podniosłą uroczystość dla nauczycieli województwa koszańskiego.

DOM NAUCZYCIELA W KRAKOWIE

Jednym z akcentów obchodów Dnia Nauczyciela w Krakowie była uroczystość związana z oddaniem do użytku **Domu Nauczyciela**. Otwarcia obiektu dokonał w dniu 19 listopada przewodniczący Prezydium MRN — tow. **Pekala**. W domu tym zamieszkają rodziny nauczycielskie oczekujące na przydział mieszkań spółdzielczych.

...I W PUŁTUSKU

20 listopada bieżącego roku, w obecności władz partyjnych i państwowych powiatu, sekretarz ZG ZNP — **Władysław Wawrzynowski** dokonał otwarcia **Domu Nauczyciela** w Pułtusku. Dwupiętrowy budynek wkomponowany swoją architekturą w tło Zamku pomieścił Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP z agendami, wydział oświaty i kultury, bibliotekę powiatową, poradnię zawodowo-psychologiczną, kawiarnię i kilka pokoiów noclegowych.

W godzinach popołudniowych w sali Technikum Radiowego odbyło się spotkanie z nauczycielami powiatu. W czasie uroczystości wręczono odznaczenia państwowe i związkowe. Życzenia pedagogom złożyli przedstawiciele Milicji Obywatelskiej, Związku Harcerstwa Polskiego, spółdzielczości. Spotkanie uświetnił koncert artystów Operetki Warszawskiej.

PREZYDIUM ZG ZNP

W dniu 29 listopada bieżącego roku odbyło się posiedzenie Prezydium ZG ZNP z następującym porządkiem obrad:

— Udział ZNP w dyskusji nad Wytycznymi na VI Zjazd PZPR;

— Program budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli w latach 1971—1975;

— Zakres pomocy władz szkolnych w organizowaniu czasów dla pracowników oświaty i szkolnictwa wyższego (informacja);

— Sprawy różne.



Spotkanie w klubie MPiK „Ruch” w Warszawie

Foto: Cz. Górski

Głos wyjaśnia

Sprawa pokrywania w czasie sesji naocznych kosztów zakwaterowania i wyżywienia czynnych nauczycieli studiujących zaocznie.

Zgodnie z postanowieniami uchwały nr 434/60 Rady Ministrów z dnia 30 grudnia 1960 roku (Monitor Polski nr 2, poz. 13, z 1961 roku) zamieszczeni nauczyciele studiujący zaocznie przysługują prawo do korzystania w okresie sesji i konsultacji na-

ocznych z bezpłatnego wyżywienia i zakwaterowania, bądź też do zwrotu kosztów tych świadczeń według stawek obowiązujących na kursach szkolenia zawodowego.

W związku z powyższym Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w piśmie z dnia 2 lipca 1970 roku, nr PF4-O/251-O/38/70, w oparciu o pismo Ministerstwa Oświaty z dnia 7 grudnia 1963 roku nr PF2—20j/34/63, ustaliło następujące zasady i tryb postępowania w zakresie pokrywania kosztów wyżywienia i zakwaterowania nauczycieli studiujących zaocznie na wyższych zawodowych studiach nauczycielskich:

1) szkoły wyższe, prowadzące powyższe stu-

dia, zobowiązane są do zapewniania wspomnianym wyżej słuchaczom zamiejscowym w okresie ich uczestniczenia w programowych naocznych sesjach letnich i zimowych:

a) bezpłatnego wyżywienia w stołówkach studenckich według stawki dziennej 20,65 zł, b) bezpłatnego zakwaterowania w domach studenckich, a w przypadku braku miejsc dla pewnej części słuchaczy w wynajętych na ten cel kwaterach w obiektach innych miejscowych szkół lub w urządzeniach socjalnych prowadzonych przez zakłady pracy dla zapewniania pracownikom tymczasowego noclegu, za uiszczoną przez szkołę wyższą opłatą do 5 zł dziennie od osoby;

2) koszty wyżywienia

o których mowa w punkcie 1-a szkoły wyższe pokrywać powinny z kredytów budżetowych rozdz. 230, § 15, a koszty wynajmu kwater (pkt 1-b) z rozdz. 233, § 22;

3) na okresy innych sesji naocznych szkoły wyższe nie są zobowiązane do organizowania wyżywienia i zakwaterowania studiujących zaocznie nauczycieli. W takich przypadkach zwrotu kosztów wyżywienia i zakwaterowania (według wyżej wymienionych stawek) dokonują władze administracji szkolnej lub szkoły (placówki oświatowo-wychowawcze), w których omawiani nauczyciele są zatrudnieni, na podstawie poświadczonych przez szkoły wyższe delegacji służbowych oraz w oparciu o zasady określone w pi-

śmie Ministerstwa Oświaty z dnia 7 grudnia 1963 roku, nr PF2—20j/34/63, z uwzględnieniem wprowadzonych w okresie późniejszym zmian stawek na wyżywienie i zmian klasyfikacji budżetowej.

Zasady podane w punktach 1 i 2 mogą być stosowane ponadto w odniesieniu do nauczycieli studiujących na jednolitych (magisterskich) studiach w wyższych szkołach pedagogicznych oraz w Uniwersytetach Śląskim i Gdańskim (wyłącznie w odniesieniu do studentów byłej WSP).

Pismo ministerstwa z dnia 1 lipca 1970 roku zostało przekazane do wiadomości wszystkim wyższym szkołom nauczycielskim, wyższym szkołom pedagogicznym i uniwersytetom.

Nauczycielski głos

DYSKUSJA PRZEDZIAZDOWEJ

MARIAN WALCZAK — PREZES ZG ZNP

Apel Komitetu Centralnego PZPR, skierowany do całego społeczeństwa o udział w dyskusji nad Wytycznymi na VI Zjazd partii, spotkał się w środowisku nauczycielskim i pracowników nauki z szerokim oddźwiękiem. Na zebraniach szkolnych i uczelnianych POP, ognisk i rad pedagogicznych, oddziałów powiatowych i rad zakładowych, zarządów okręgowych i na plenarnym posiedzeniu ZG ZNP, odbytym w dniu 18—19 października br., oraz w listach i artykułach nadsyłanych do redakcji „Głosu Nauczycielskiego” — wyrażano generalną aprobatę dla proponowanych kierunków socjalistycznego rozwoju Polski, zgłaszano liczne wnioski i propozycje zmierzające przede wszystkim do zapewnienia pełnej rzeczywistości problemom zawartym w Wytycznych.

To ogromne ożywienie w szeregach nauczycielskich, wzrost aktywności wszystkich ogniw związkowych wynikały ze zmiany atmosfery społeczno-politycznej w naszym kraju, powstałej w wyniku decyzji VII i VIII Plenum KC PZPR.

W przekonaniu członków ZNP istotną cechą ostatnich 11 miesięcy jest przede wszystkim podejmowanie przez nowe kierownictwo partii i rządu oraz związków zawodowych spraw najtrudniejszych, najbardziej skomplikowanych. Odrzucona została metoda unikania i odkładania tych spraw, tłumaczenia, że nie można ich podjąć i rozwiązywać z powodu tzw. trudności obiektywnych, co zresztą nie znajdowało w opinii społecznej zrozumienia i usprawiedliwienia.

Wszyscy pracownicy szkolnictwa, podobnie zresztą jak i całe społeczeństwo, z wielkim uznaniem i aktywnym poparciem przyjmowali kolejne decyzje nowego kierownictwa dotyczące rozwiązywania niezwykle doniosłych i jednocześnie bardzo trudnych problemów, które w przeszłości podejmowane były tylko w sposób sporadyczny i polowiczny.

Należą do nich m. in.:

— uznanie jako stałej zasady w polityce społeczno-gospodarczej przesuwania środków na rzecz systematycznego wzrostu spożycia,

— kierunek na zasadniczą poprawę sytuacji mieszkaniowej,

— gruntowna przebudowa struktury i systemu płac w kierunku wzrostu płac realnych przy jednoczesnym zamrożeniu cen,

— ulepszanie działania mechanizmów demokracji socjalistycznej, umacnianie ludowego państwa, zwiększanie roli Sejmu, rad narodowych i związków zawodowych,

— podjęcie długofalowych prac o podstawowym znaczeniu dla rozwoju państwa (nowa konstytucja, rozwój masowej motoryzacji, budowa autostrad, regulacja Wisły, ochrona naturalnego środowiska, rozwój przemysłu i rolnictwa).

Wśród tych najważniejszych problemów ważne miejsce zajęły sprawy oświaty i nauki. Przystąpiono, jak wiemy, do prac nad jednolitym systemem oświatowym, obejmującym wszystkie działy szkolnictwa i wychowania. Zapowiedziano upowszechnienie w tym dziesięcioleciu kształcenia ponadpodstawowego, uznano naukę jako zasadniczy czynnik rozwoju sił twórczych i rewolucji naukowo-technicznej w kraju.

Ważne w tym wszystkim jest to, że inicjatywa podejmowania tych spraw wychodzi nie tylko „z góry”, ale jest również wynikiem rozmów i dyskusji z robotnikami i wszystkimi ludźmi pracy, oraz to, że bardziej szcze-

gółowe opracowanie projektowanych problemów i wprowadzenie ich w życie — poprzedzone jest szeroką konsultacją społeczną oraz pracą fachowych kolektywów.

Z coraz większą satysfakcją stwierdzamy, że za słowami, deklaracjami — idą czyny.

Świadczą o tym w naszej dziedzinie — dotychczasowe decyzje kierownictwa partii i rządu w sprawach szkolnictwa i zatrudnionych w nim pracowników, praca Komitetu Ekspertów, przeznaczenie 2,5 procent dochodu narodowego na rozwój nauki, zapowiedź zwołania II Kongresu Nauki Polskiej.

Ten styl pracy, jego rezultaty osiągnięte na przestrzeni niespełna roku wyzwalają inicjatywę ludzi pracy, poczucie odpowiedzialności, zachęcają do wzmożonych wysiłków nad ulepszeniem swego warsztatu pracy i osiąganiem jak najlepszych wyników.

Atmosferę tę szczególnie odczuwamy w środowisku nauczycieli i pracowników nauki, stąd też tak szeroki ich udział w dyskusji nad Wytycznymi na VI Zjazd partii.

Treść Wytycznych odnoszących się do spraw oświaty, nauki i wychowania była akceptowana przez uczestników dyskusji, w wielu sprawach wypowiedzi i wnioski poszerzały zagadnienia i wychodziły poza zakres przedstawionych w Wytycznych problemów.

Dyskusja nauczycielska dotyczyła głównie trzech następujących problemów:

— opracowania przyszłościowego modelu oświatowego,

— ulepszenia aktualnego systemu szkolnego,

— podniesienia społecznej rangi zawodu nauczycielskiego.

PRZYSZŁOŚCIOWY MODEL OŚWIATOWY

W zgłaszanych w dyskusji wnioskach postulowano, zgodnie, aby ZNP włączył się jak najaktywniej do prac Komitetu Ekspertów nad przygotowaniem przyszłościowego modelu oświatowego. Udział ten powinien przejawiać się w pracach działaczy związkowych w komitecie, jego komisjach i zespołach problemowych, w organizowaniu

konferencji naukowych, seminariów i narad dla zebrania materiałów, ocen i propozycji przydatnych w pracach komitetu.

W dyskusji zgłaszano szereg różnych koncepcji ustrojowych przyszłościowego modelu oświatowego, nie można jednak na tej podstawie ustalić, za jaką koncepcją wypowiada się większość nauczycieli i pracowników nauki.

Z wypowiedzi nauczycieli, wynika, że mniejszą wagę przywiązują oni do schematu organizacyjnego przyszłego modelu oświatowego i odpowiedzi na pytanie, czy powinien on być zbudowany według formuły 3+4+3 lub 6+6 czy innej, lecz przywiązują zasadnicze znaczenie do treści kształcenia i wychowania, do sylwetki absolwenta przyszłej szkoły.

Nowy system oświatowy nie może polegać tylko na zmianach organizacyjnych. Jego główne cechy powinny się wyrażać:

— w zmianach programowych. Ogół nauczycieli oczekuje programów nauczania dających uczniom zarówno podstawy rzetelnej, współczesnej wiedzy, jak i umożliwiających rozwój samodzielności, szczególnie rozwój zainteresowań i uzdolnień. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że przeładowanie programów to jedna z głównych przyczyn hamujących osiąganie dobrych wyników nauczania i wychowania oraz przygotowania młodzieży do życia;

— w unowocześnieniu metod nauczania i wychowania przez nie tylko wyższy poziom przygotowania nauczycieli, ale jednocześnie unowocześnienie ich warsztatu pracy. Chodzi tu o stworzenie odpowiedniej bazy lokalowej dla rozwijania działalności wychowawczej szkoły, jej funkcji opiekuńczych, zorganizowanie odpowiednich pracowni, urządzeń, wyprodukowanie pomocy naukowych. Bez zapewnienia tego nowoczesnego warsztatu pracy nauczycielowi, trudno mówić o postępie pedagogicznym, o pracy i szkole odpowiadającej potrzebom życia;

— w objęciu nauką i wychowaniem dzieci i młodzieży w wieku do lat 18.

Zdecydowana większość dysku-

tantów wypowiada się przy tym za możliwie długim okresem kształcenia ogólnego, na bazie którego powinno odbywać się szkolenie zawodowe. Z drugiej jednak strony koncepcje ustrojowe systemu szkolnego powinny być realne. Łączy się to z następnymi тезami, że powinien on:

— uwzględniać możliwości rozwojowe zarówno dzieci przeciętnie zdolnych, jak również wybitnie uzdolnionych oraz opóźnionych w rozwoju. Musi to być zatem system dostatecznie elastyczny i odpowiednio zróżnicowany, dostosowany zarówno do potrzeb gospodarczych i kulturalnych kraju, jak i do uzdolnień oraz warunków rodzinnych uczniów. W przyszłościowym modelu oświatowym istnieje zatem konieczność rozbudowy szkolnictwa specjalnego, zakładów opiekuńczo-wychowawczych, internatów;

— obejmować zarówno szkolnictwo, jak i wszystkie inne instytucje i ośrodki mające wpływ na kształtowanie świadomości młodego pokolenia, jego postaw moralnych i przekonań ideowo-politycznych (rodzice, zakłady pracy, prasa, wydawnictwa, radio, telewizja, film itp.).

Zgodnie na ogół postulowano, aby w przyszłościowym modelu oświaty dążyć do upowszechnienia wychowania przedszkolnego. W pierwszym etapie wychowaniem tym należałoby objąć wszystkie dzieci z rocznika poprzedzającego rozpoczęcie nauki szkolnej. Wniosek ten uzasadnia się nie tylko względami społecznymi (praca zawodowa kobiet), ale także koniecznością wyrównania poziomu dojrzałości szkolnej dzieci rozpoczynających naukę.

Realizacja tego postulatu uzależniona jest w dużej mierze od tego, w jakim wieku powinny rozpoczynać naukę dzieci w szkole. Istnieje powszechna opinia, że obecnie nasze dzieci, na skutek przeobrażeń społecznych, gospodarczych i kulturalnych w kraju szybciej rozwijają się zarówno pod względem fizycznym, jak i umysłowym.

Proponuje się zatem, aby obowiązek szkolny przyspieszyć o rok. Instytut Pedagogiki — na podstawie przeprowadzonych badań wykazuje, że można objąć obowiązkiem nauki dzieci sześciolatków. Bardzo wielu nauczycieli-praktyków postuluje, aby sprawę tę pozostawić do decyzji rodziców, w zależności od warunków, w jakich znajduje się dziecko. Dzieci 6-letnie mogłyby zatem być przyjmowane do szkoły, jeśli wyrażą taką chęć rodzice i jeśli opinia pedagogiczna (psychologa) oraz lekarza będzie stwierdzać, że dziecko dojrzało do rozpoczęcia nauki. Ten postulat wydaje się być w naszych warunkach najbardziej rozsądny i słuszny.

Ze spraw szczegółowych dotyczących przyszłościowego modelu oświatowego na uwagę zasługują wnioski dotyczące przygotowania kandydatów do szkół wyższych. Opinia nauczycielska jest zgodna, że powinna to być droga zróżnicowana. Nauczyciele wypowiadają się zatem za różnymi profilami szkół średnich ogólnokształcących.

Wysuwa się także problem kształcenia politechnicznego. Chodzi o określenie, w jakim zakresie trudności te powinny znaleźć się w programach przyszłej szkoły, i jednocześnie stworzenie warunków zarówno materialnych, jak i kadrowych dla ich realizacji.

Poruszana też była sprawa nauki języków obcych. Czy nie lepiej byłoby zamiast uczenia w szkole 2 języków obcych (jak wykazują wyniki — źle) uczyć jednego języka obcego, ale za to dobrze? Na zakończenie tej charakterystyki dyskusji w sprawach modelowych szkolnictwa — dwie ogólne uwagi wynikające z głosów nauczycieli i pracowników nauki.

Pracując nad lepszym przyszłościowym modelem systemu szkolnego nie można nie stracić z dotychczasowego dorobku zarówno organizacyjnego, programowego, metod szkoleniowych, jak również przygotowania i doświadczeń kadr nauczycielskich. Mamy tu na myśli zwłaszcza wszelkie prace w zakresie tworzenia sieci szkół 8-letnich oraz ogromny dorobek w zakresie szkolenia zawodowego.

Każda zmiana, reforma powinna opierać się na maksymalnym wykorzystaniu dotychczasowego dorobku i powinna być krokiem naprzód w stosunku do stanu dotychczasowego.

Druga uwaga dotyczy terminów

DELEGACI

Na konferencjach wojewódzkich PZPR wybrano ogółem 90 nauczycieli i pracowników naukowych jako delegatów na VI Zjazd partii.

Poniżej podajemy listę delegatów wybranych w poszczególnych województwach.

BIAŁYSTOK

1) **Łucja Demianiuk** — dyrektor Technikum Wodno-Melioracyjnego w Białymstoku, lat 50.

2) **Zofia Derewiańska** — przewodnicząca Zarządu Okręgu ZNP w Białymstoku, lat 44.

3) **Maria Rudobielska** — kierownik katedry pediatrii Akademii Medycznej w Białymstoku, lat 46.

BYDGOSZCZ

1) **Karol Karpiński** — pracownik naukowy Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, lat 37.

2) **Stanisław Kielan** — rektor Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Bydgoszczy, lat 56.

3) **Izabela Kikulska** — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego nr 2 w Grudziądzu, lat 42.

4) **Janusz Kolczyński** — dyrektor Ośrodka Badania Stosunków Wschód-Zachód, lat 39.

5) **Hanna Linkowska** — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego nr 5 w Bydgoszczy, lat 40.

GDĄSK

1) **Stanisław Rózek** — dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni, lat 44.

2) **Janusz Sokolowski** — rektor Uniwersytetu Gdańskiego, lat 50.

KATOWICE

1) **Zbigniew Bojarski** — prorektor Uniwersytetu Śląskiego, lat 50.

2) **Jadwiga Grabowska** — kierowniczka Szkoły Podstawowej w Czeladzi, lat 38.

3) **Stefania Klimsk** — kierownik Powiatowego Ośrodka Metodycznego w Wodzisławiu, lat 35.

4) **Mieczysław Krauze** — dziekan Wydziału Lekarskiego Śląskiej Akademii Medycznej, lat 47.

5) **Daniela Krzyżanowska** — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego, lat 38.

6) **Alojzy Melich** — rektor Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach, lat 53.

7) **Kazimierz Moszoro** — rektor Politechniki w Częstochowie, lat 50.

8) **Henryk Rechowicz** — dyrektor Śląskiego Instytutu Naukowego, lat 42.

9) **Zbigniew Śmieszek** — kierownik Zakładu Naukowo-Badawczego Instytutu Metali Nieżelaznych, lat 38.

10) **Jerzy Szuba** — rektor Politechniki Śląskiej, lat 55.

11) **Władysław Zastawny** — rektor Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR w Warszawie, lat 47.

12) **Henryk Zieliński** — zastępca dyrektora Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrze, lat 46.

KIELCE

1) **Stanisława Dębska** — nauczycielka Liceum im. Marii Konopnickiej w Radomiu, lat 37.

2) **Henryk Frackiewicz** — rektor Kielecko-Radomskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej, lat 42.

3) **Zofia Kot** — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Strzałkowie, powiat Busko, lat 25.

KOSZALIN

1) **Henryka Umiastowska** — dyrektor Technikum Ekonomicznego w Szczecinku, lat 43.

(Dokończenie na str. 4—5)



Foto: Janusz Rumniak

(Dokończenie na str. 4—5)

(Dokończenie ze str. 3)

KRAKÓW

- 1) **Jadwiga Biel** — dyrektor VI Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie, lat 39.
- 2) **Wit Drapich** — wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego, lat 47.
- 3) **Bolesław Faron** — prorektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, lat 34.
- 4) **Tadeusz Jaroszewski** — zastępca dyrektora Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, lat 34.
- 5) **Jan Kaczmarek** — przewodniczący Komitetu Nauki i Techniki, lat 51.
- 6) **Marian Kalwa** — pracownik naukowy Akademii Górniczo-Hutniczej, lat 42.
- 7) **Mieczysław Karaś** — prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, lat 47.
- 8) **Franciszek Kłoczek** — dyrektor Instytutu Zootechniki w Krakowie, lat 57.
- 9) **Mieczysław Kozłowski** — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Skawinie, lat 32.
- 10) **Kazimierz Pietrzyk** — pracownik naukowy Politechniki Krakowskiej, lat 43.
- 11) **Jur Piszak** — dyrektor Instytutu Odlewnictwa w Krakowie, lat 47.
- 12) **Tadeusz Popiela** — pracownik naukowy Akademii Medycznej w Krakowie, lat 38.
- 13) **Zofia Wiktorowicz** — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Porębie, powiat Myślenice, lat 20.

LUBLIN

- 1) **Zofia Bora** — dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Lublinie, lat 40.
- 2) **Maria Haraszkiewicz** — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Radzynie Podlaskim, lat 31.
- 3) **Andrzej Jastrzębski** — asystent Wydziału Rolnego WSR w Lublinie, lat 25.
- 4) **Bolesław Semczuk** — dziekan Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Lublinie, lat 43.
- 5) **Wiesław Skrzydło** — prorektor Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, lat 42.
- 6) **Marian Sońta** — st. wykładowca w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Lublinie, lat 36.

ŁÓDŹ — MIASTO

- 1) **Janusz Borkowski** — pracownik naukowy Wydziału Prawa Uniwersytetu Łódzkiego, lat 37.
- 2) **Maria Kordala** — kierownik Szkoły Podstawowej w Łodzi, lat 38
- 3) **Ślawomir Lesiński** — prodziekan Wydziału Elektrycznego Politechniki Łódzkiej, lat 39.

ŁÓDŹ — WOJEWÓDZTWO

- 1) **Wiesława Kantorska** — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 5 w Tomaszowie Mazowieckim, lat 36
- 2) **Barbara Linkiel** — zastępca dyrektora Technikum Ekonomicznego w Zgierzu, lat 43.
- 3) **Jan Rumpel** — kierownik Pracowni w Instytucie Wzajemnym w Skierniewicach, lat 41.

OLSZTYN

- 1) **Jan Nowakowski** — dyrektor Technikum Rolniczego w Białej Piskiej, powiat Pisz, lat 44.
- 2) **Janina Olek** — zastępca dyrektora Liceum Ogólnokształcącego nr 2 w Olsztynie, lat 35.
- 3) **Edmund Wojnowski** — dyrektor Instytutu Nauk Politycznych w WSR w Olsztynie, lat 39.

OPOLE

- 1) **Edward Grzywa** — dyrektor Instytutu Ciepkiej Syntezy Organicznej w Białochwie Śląskiej, lat 38.
- 2) **Henryk Jabłoński** — minister oświaty i szkolnictwa wyższego, lat 62.
- 3) **Kazimierz Tylus** — dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Koźlu, lat 38.

(Dokończenie ze str. 3)

wprowadzenia w życie nowego systemu oświatowego.

Opinia nauczycielska domaga się gruntownego przygotowania wszystkich elementów tego systemu — a więc zarówno koncepcji organizacyjnych, programowych, jak również całej jego bazy materialnej, szkoleniowej oraz — co ma znaczenie najważniejsze — kadry nauczycielskiej.

Nie ma więc potrzeby pośpiechu, lepiej dłużej, lecz za to gruntownie, przygotowywać reformę — co w efekcie da znacznie lepsze rezultaty niż pośpiech przy pracy powierzchownej i niedokładnej.

Sprawą zasadniczą na dzisiaj jest wykorzystanie wszystkich rezerw istniejących w obecnym systemie, czyli —

ULEPSZANIE AKTUALNEGO SYSTEMU SZKOLNEGO

Problem ten stanowił też główną treść dyskusji przedjazdowej w środowisku nauczycielskim. Podkreślano, że jest to najważniejsze obecnie zadanie dla wszystkich szkół, wszystkich zespołów nauczycielskich, dla władz oświatowych i instancji związkowych. Od wyników pracy obecnego systemu szkolnego zależać będzie nie tylko realizacja bieżących zadań gospodarczych, kulturalnych i politycznych, ale również realizacja ambitnych, przyszłościowych celów oświatowych. Na czoło zadań w tej dziedzinie wysuwano konieczność nasilenia pracy wychowawczej szkół i placówek oświatowych. W pełni popierano treść Wytężnych dotyczących doskonalenia naszego systemu wychowawczego.

Z wypowiedzi dyskutantów wynika, że wszyscy, a przede wszystkim szkoła polska, powinni dążyć do tego, aby młodzież nasza wiedziała, jak należy żyć i pracować w społeczeństwie socjalistycznym, co cenić, szanować i kochać, aby rozumiała cenę i wartość pracy robotników, chłopów, inteligencji, aby pełna szacunku dla trudów tej pracy wiedziała, czego oczekuje od niej społeczeństwo, aby godziła swe osobiste ambicje i zdolności z nurtem ogólnospołecznych dążeń i działań. Dla skuteczności oddziaływań wychowawczych szkoły konieczne jest — podkreślano to w wielu wypowiedziach — pogłębienie szerokiego frontu wychowawczego, obejmującego zarówno szkoły, jak i dom rodzinny, zakłady pracy, organizacje młodzieżowe, masowe środki przekazu. Podawano wiele przykładów — szczególnie z audycji telewizyjnych — nie świadczących o jednolitości oddziaływań wychowawczych na młodzież.

Kolejnym podstawowym problemem w dyskusji było wyrównanie poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół do poziomu szkół najlepszych. Wnioski i postulaty zgłaszane w tej dziedzinie były na ogół zgodne z analizą dokonaną na plenum ZG ZNP, która odbyła się w październiku ubiegłego roku i podjętymi tam postanowieniami na temat jakości pracy szkół.

Wyrównanie poziomu zależać będzie przede wszystkim od samych nauczycieli.

Nie mogę, niestety, zgodzić się z pewnymi stwierdzeniami autora artykułu. Pan Kowalik twierdzi, że szkoła nie wychowuje, lecz wszystkim obarcza rodziców. I tu znów warto zapytać pana Kowalika, czy uważa on, że obowiązki rodziców powinny ograniczać się wyłącznie do spożycia i ewentualnie nakarmienia dzieci? A cała reszta — to już sprawa szkół? Takie stawianie sprawy nie pomoże w rozwiązaniu problemu. Wydaje mi się, że czas wreszcie skończyć z odbijaniem piłeczki,

mych nauczycieli. Każda zatem szkoła powinna opracować własny plan podniesienia poziomu i wyników pracy dydaktyczno-wychowawczej. Chodzi o to, aby każdy zespół nauczycielski zastanowił się, jak w istniejących aktualnie konkretnych warunkach można osiągnąć lepsze wyniki, jakie obrać drogi i środki do tego celu wiodące. To jest zasadniczy wniosek formułowany w dyskusji. Na jakość i wyniki pracy szkół ma jednak wpływ szereg innych czynników, o których mówili uczestnicy dyskusji.

Ze szczególną ostrością wystąpiły tu sprawy szkół wiejskich. Zgłaszano tu między innymi takie wnioski jak:

- opracowanie właściwej sieci szkół, zorganizowanie systemu dowożenia dzieci do szkół zbiorczych;
- wyrównanie wyposażenia szkół w pomoce naukowe niezbędne do realizacji programów nauczania;
- zmiany systemu finansowania szkół. Z powszechną krytyką spotkał się system finansowania szkół wiejskich przez GRN;
- opracowanie planu likwidacji

ojej uczniów. Okres nizu demograficznego i wynikające z niego oszczędności lokalowe, finansowe i inne, powinny być wykorzystane przede wszystkim dla poprawy warunków pracy szkoły tj. nauczycieli i uczniów;

- polepszanie pracy nadzoru pedagogicznego; zarówno nauczyciele, jak i pracownicy wydziałów oświaty podkreślali, że wizytacje szkół mają przeważnie charakter formalny i polegają przede wszystkim na sprawdzaniu dokumentacji szkół i nauczyciela. Istnieje konieczność stworzenia pracownikom nadzoru pedagogicznego możliwości dobrego wykonywania swych funkcji (kontroli i instruktażu) oraz objęcia zakresem ich działań spraw socjalnych pracowników szkolnictwa;
- usprawnienie systemu zarządzania szkolnictwem.

Większość nauczycieli wypowiada się za pełną centralizacją w zarządzaniu szkolnictwem, uzasadniając to zarówno koniecznością jednolitego planowania sieci szkół i kierunków szkolenia, inwestycji, jak również względami dydaktyczno-wychowawczymi. Skoro mówi się o potrzebie jed-

tychczasowego dorobku w tej dziedzinie. Bez tej znajomości, bez stałego pogłębiania wiedzy pedagogicznej i psychologicznej przez nauczycieli, kierowników (dyrektorów) szkół, pracowników administracji szkolnej, trudno będzie osiągnąć pozytywne wyniki w zakresie postępu pedagogicznego.

W szkolnictwie wyższym za główny kierunek zmian uważają dyskutanci — zgodnie z Wytężnymi — intensyfikację, wyższy poziom oraz lepsze efekty pracy dydaktyczno-wychowawczej i naukowej. Główny akcent należy tu położyć na pracę z młodą kadrą naukową. Programy i plany rozwoju tej kadry powinny uwzględniać potrzeby socjalistycznej oświaty i kultury oraz wymogi postępu naukowo-technicznego. Istnieje również konieczność — jak to podkreślano w dyskusji — ściślejszej integracji szkolnictwa wyższego ze szkolnictwem średnim i podstawowym. Szkoły wyższe powinny odegrać decydującą rolę w przyspieszaniu postępu pedagogicznego w szkolnictwie, w przygotowaniu kadr nauczycielskich oraz organizowaniu

Nauczyielski głos

DYSKUSJA

PRZEDJAZDOWEJ

o cji izb zastępczych w chiopskich domach, nie odpowiadających zadaniom szkoły.

W odniesieniu do wszystkich szkół wnioski i postulaty dotyczyły:

- programów nauczania; konieczne jest tu — zdaniem dyskutantów — podjęcie prac nad usunięciem nadmiaru materiału nauczania przy jednoczesnym wprowadzeniu nowych, koniecznych tematów;
- podręczników szkolnych; nauczyciele oczekują szybkiej realizacji zapowiedzi o wydawaniu odrębnych podręczników dla uczniów i odrębnych dla nauczycieli;
- odciażania szkół i nauczycieli od nadmiaru prac typu biurowiczego. Krytykowano przerosty w zakresie planowania, sprawozdawczosci, obciążenia szkoły sprzedawaniem podręczników, zbieraniem pieniędzy na różne cele, powszechnie domaganie się wprowadzenia dzienników lekcyjnych z wydrukowanymi rozkładami materiału nauczania;
- zmniejszenia liczby uczniów w oddziałach. Podkreślano, że trudno mówić o postępie pedagogicznym, o stosowaniu nowoczesnych metod nauczania i wychowania, o uwzględnianiu indywidualnych uzdolnień uczniów, gdy klasa liczy 35—40, a nawet i więcej.

Były także postulaty ze strony pedagogów pod adresem samych nauczycieli. Przyjmując w zasadzie krytykę braków i słabości w dziedzinie nauk pedagogicznych, zwracano uwagę na niedostateczną znajomość i wykorzystanie w praktyce szkolnej do-

procesu ich dalszego doskonalenia (studia podyplomowe).

W dyskusji znalazły swoje miejsce również sprawy doboru kandydatów do szkół wyższych, o czym jest mowa w Wytężnych. Z powszechną krytyką spotkał się obecny system, polegający na przeprowadzaniu w ciągu krótkiego okresu czasu dwóch egzaminów: maturalnego oraz wstępnego na I rok studiów.

Większość dyskutantów wypowiadała się za taką organizacją systemu przyjęć do szkół wyższych, aby uwzględniła ona:

- wyniki pracy kandydata w szkole średniej;
- badania przez szkołę wyższą przydatności i uzdolnień do studiów;
- preferowanie młodzieży ze środowisk kulturalnie zaniedbanych.

Poza tym domagano się pełnego respektowania przepisów programatyki nauczycielskiej w sprawie przyjmowania do szkół wyższych dzieci nauczycielskich.

PODNIESIENIE SPOŁECZNEJ RANGI ZAWODU NAUCZYCIELSKIEGO

Sformułowana zawarte w Wytężnych — „Partia będzie się troszczyć o wzrost społecznej



Foto: Cz. Górski

rangi zawodu nauczyciela, wykazując ciągłą troskę o poziom ideowy oraz warunki życia i pracy środowiska nauczycielskiego” — przyjęte zostały przez ogół nauczycieli z ogromnym zadowoleniem.

Dwukrotne spotkanie przedstawicieli nauczycielstwa z I sekretarzem KC PZPR — Edwardem Gierkiem, zapowiedź dokonania w przyszłym roku określonych posunięć mających na celu polepszenie pozycji nauczycieli, o czym mówił między innymi w czasie ostatniej „Trybuny Obywatelskiej” członek Biura Politycznego — **Stefan Olszowski**, spowodowały zasadniczą zmianę atmosfery wśród nauczycieli.

Nauczyciele widzą realne perspektywy wzrostu ich społecznej rangi. W większości wypowiedzi formułowane są opinie i poglądy w sprawie czynników składających się na autorytet społeczny nauczyciela. Pierwszy — to system kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Z aprobatą spotkał się ten fragment Wytężnych, w którym mówi się o zapewnieniu w perspektywie wszystkim nauczycielom wyższego wykształcenia. Dla realizacji tej zasady postulują się:

- umocnienie istniejących WSN, zapewnienie absolwentom pełnej drożności w kształceniu dla uzyskania stopnia magistra;
- rozbudowę studiów zaocznych przy WSN; podkreśla się, że po likwidacji studiów nauczycielskich nastąpiłby znaczne ograniczenie liczby przyjęć na studia zaoczne, kandydatów zaś jest wielu. W związku z tym postulują się włączenie radia i telewizji do systematycznego kształcenia nauczycieli;
- wydanie nowych przepisów w sprawie ulg i przywilejów przysługujących nauczycielom studiującym. Dotychczasowe przepisy są w różny sposób interpretowane, nie zawsze przestrzegane i nie biorą pod uwagę faktu, że ogromną większość wśród nauczycieli, a więc i

wśród studiujących, stanowią kobiety.

W sprawie systemu doskonalenia popierane są wskazania zawarte w Wytężnych. W tym też zresztą kierunku szły wnioski Zarządu Głównego ZNP, przyjęte na plenum w 1968 r. Zmierzają one do:

- powiązania systemu doskonalenia nauczycieli z systemem kształcenia (kto kształci, ten doskonali);
- skoordynowania działalności ośrodków doskonalących nauczycieli;
- wprowadzenia okresowego, obowiązkowego przeszkolenia nauczycieli na kursach lub studiach podyplomowych (w tym celu należy tworzyć wojewódzkie ośrodki szkolenia kursowego);

- powiązania pracy nad doskonaleniem naukowym i dydaktycznym nauczycieli z podnoszeniem poziomu ich kultury;
- powiązania systemu doskonalenia i uzyskiwania wyższych stopni kwalifikacyjnych z systemem uposażeń.

Podstawowym czynnikiem decydującym o autoryciecie społecznym nauczyciela jest **jakość i wyniki jego pracy dydaktycznej i wychowawczej, wartości ideowe i moralne, atmosfera panująca w zespołach nauczycielskich**. Tezę tę potwierdza bardzo dużo dyskutantów. Z wypowiedzi ich wynika, że wiele jest tutaj do poprawienia w niejednej szkole. Szczególnie często wymieniane były tu stosunki istniejące między kierownikiem (dyrektorem) szkoły a resztą grona.

Na obniżenie społecznego autorytetu nauczyciela wpływają — podkreślano to w dyskusji — nieodpowiednie artykuły w prasie, które w sposób ogólny negatywnie oceniają pracę szkół i nauczycieli, ferują opinie w oparciu o zdarzenia sporadyczne, przypadkowe, incydentalne. Podkreślano, że środki masowego przekazu na ogół mało informują o przodujących nauczycielach,

rzadko upowszechniają wspaniałe doświadczenia z pracy dydaktyczno-wychowawczej, że współpracy z rodzicami, organizacjami młodzieżowymi itd.

W związku z problemem jakości pracy nauczyciela często wysuwano kwestię **obciążenia nauczycieli pracą społeczną**. Wszyscy (nie tylko nauczyciele) są zgodni co do tego, że podstawowym obowiązkiem nauczyciela jest jego praca w szkole i jej wyniki powinny stanowić zasadnicze kryterium oceny wartości nauczyciela, ale jednocześnie stwierdzano, że:

- niewiele zmienia się w zakresie obciążenia nauczycieli od nadmiaru prac i funkcji społecznych;

- w dalszym ciągu istnieje problem odrywania nauczycieli od ich obowiązków zawodowych.

Rangę społeczną zawodu nauczycielskiego wyznaczają w istotny sposób **status prawny oraz materialne warunki życia i pracy**. Na ten temat zgłaszano bardzo dużo uwag, wniosków i postulatów. Wytężni one:

- informowania ogółu nauczycieli o projektowanych zmianach, dania im możliwości wyrażenia swoich opinii na te tematy. Zarzucaono przy tym, szczególnie w prasie związkowej, że niewiele lub wcale na te tematy nie pisze;

- wprowadzenia niezbędnych zmian w pragmatyce nauczycielskiej, w systemie uposażeń, które powinny nastąpić dopiero po szerokiej konsultacji z nauczycielami, organizowanej przez ZNP;

- każda poprawa warunków życia nauczycieli czynnych powinna obejmować również nauczycieli-emerytów i rencistów. Poczuć niesprawiedliwości społecznej wywołuje problem tworzenia się tzw. różnych portfeli emerytalnych w zależności od tego, w jakim okresie emerytowany przeszedł na emeryturę.

Wiele słów krytyki kierowano

pod adresem pracodawcy, a zwłaszcza postulowano zwiększenie udziału w rozwiązywaniu spraw socjalno-bytowych i bhp.

Troska o te warunki — to także obowiązek pracodawcy. Rejestr spraw i postulatów pod adresem władz oświatowych jest długi:

- zapewnienie mieszkań, szczególnie nauczycielom rozpoczynającym pracę. Postulowano przy tym, aby przepisy dotyczące budowy domów jednorodzinnych przez nauczycieli pracujących na wsi rozszerzyć — po odpowiedniej ich modyfikacji, na nauczycieli zatrudnionych w mieście;
- zaopatrzenie nauczycieli w niezbędne środki do pracy (książki, zeszyty, materiały pismienne), odzież ochronną;
- umożliwienie nauczycielom korzystania z wyżywienia w stołówkach szkolnych i internatach;
- zapewnienie nauczycielom opieki lekarskiej przez lekarzy szkolnych;
- organizowanie wypoczynku dla nauczycieli i ich dzieci, stworzenie warunków dla działalności kulturalnej, rozwoju turystyki, sportu i krajoznawstwa.

Podniesienie rangi społecznej zawodu nauczycielskiego — to jedno z głównych zadań organizacji zawodowej nauczycieli, jaka jest ZNP.

Na temat pracy Związku wypowiedziało się wielu działaczy oraz szeregowych członków. Zgłaszane postulaty, dotyczące kierunków prac ZNP, były zgodne z treścią uchwały ostatniego X Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Świadczy to o tym, że organizacja masza wypracowała właściwy program pracy. Realizacja tego programu napotykała jednak w poprzednim okresie wielkie trudności.

W procesie odnowy zapoczątkowanej po VII i VIII Plenum KC PZPR, program, którego nie musieliśmy ani zmieniać, ani na nowo opracowywać, ma warunki pełnej realizacji. Ułatwi ją również i ogromne ożywienie życia związkowego, i wzrost aktywności wszystkich jego ogniw organizacyjnych, które obserwujemy w okresie dyskusji przedjazdowej.

W wypowiedzi swej starałem się, rzecz zrozumiała, w sposób jak najbardziej syntetyczny, scharakteryzować najważniejsze dyskusje przedjazdowej, wydobyc z niej główne problemy, głównie wnioski i postulaty. Nie byłem w stanie wymienić wszystkich głosów, nie mieliśmy także możliwości opublikowania wszystkich nadesłanych do redakcji „Głosu Nauczycielskiego” materiałów, a wpływno ich mnóstwo. Te z nich, które nie odnozą się bezpośrednio do okresu przedjazdowego, wykorzystamy w dalszych publikacjach. Ostatni numer poświęcony został dyskusji nad Wytężnymi.

Zdajemy sobie sprawę, że nie wszystkie przedstawione tu wnioski i postulaty są w pełni słuszne, nie wszystkie można z miejsca wprowadzić w życie. Mamy jednak zapewnienie Komitetu Centralnego PZPR, że „rozpatrzone zostaną starannie każda krytyka, każda sugestia, a każdy zgłoszony projekt i wszystko, co okaże się realne i trafniejsze od zamierzonych dotychczasowych, włączone zostanie do programu partii”.

MARIAN WALCZAK
prezes Zarządu Głównego ZNP

WARSZAWA — MIASTO

POZNAN

- 1) **Zofia Dabek** — dyrektor VII Liceum Ogólnokształcącego w Poznaniu, lat 35.
- 2) **Teresa Janiczak** — kierownik Szkoły Podstawowej w Barłogach, powiat Koło, lat 36.
- 3) **Adam Łopatka** — dyrektor Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, lat 43.
- 4) **Władysław Machkiewicz** — dyrektor Instytutu Zakładnego w Poznaniu, lat 51.
- 5) **Jerzy Modrzewski** — asystent Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, lat 25.
- 6) **Wiesława Salwa-Kubasiak** — docent Akademii Medycznej w Poznaniu, lat 38.
- 7) **Marian Walczak** — prezes Zarządu Głównego ZNP, lat 48.

RZESZÓW

- 1) **Maria Borys** — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Homczy, powiat Sanok, lat 23.
- 3) **Jan Woźniacki** — prorektor Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Rzeszowie, lat 60.

SZCZECIN

- 1) **Elżbieta Kwiatkowska** — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Szczecinie, lat 41.
- 2) **Roman Sobański** — pracownik naukowo-dydaktyczny Politechniki Szczecińskiej, lat 42.

WARSZAWA — MIASTO

- 1) **Jadwiga Bulicka** — kierownik Szkoły Podstawowej nr 269, lat 38.
- 2) **Ołtton Jakubczyk** — kierownik Szkoły Podstawowej nr 93, lat 41.
- 3) **Zdzisław Kaczmarek** — zastępca sekretarza naukowego PAN, lat 43.
- 4) **Mieczysław Lubiński** — rektor Politechniki Warszawskiej, lat 50.
- 5) **Jarema Maciszewski** — pracownik naukowy, i sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR na Uniwersytecie Warszawskim, lat 41.
- 6) **Zygmunt Rybicki** — rektor Uniwersytetu Warszawskiego, lat 46.
- 7) **Alfred Sroka** — pracownik naukowy, i sekretarz Komitetu Zakładowego w PAN, lat 41.

WARSZAWA — WOJEWÓDZTWO

- 1) **Irena Gumińska** — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Ligowie, powiat Sierp, lat 42.
- 2) **Kazimiera Kawa** — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Płocku, lat 42.
- 3) **Wiesława Kłosowicz** — nauczycielka Technikum Chemicznego w Mińsku Mazowieckim, lat 45.
- 4) **Alina Kowalska** — kierownik Szkoły Podstawowej w Siedlcach, lat 43.
- 5) **Tadeusz Siemianowski** — dyrektor Technikum Rolno-Spożywczego w Mławie, lat 56.
- 6) **Alfons Włoczyński** — kierownik Szkoły Podstawowej w powiecie Gostynin, lat 49.

WROCLAW

- 1) **Teresa Burzala** — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 107 we Wrocławiu, lat 36.
- 2) **Czesław Igielski** — nauczyciel Szkoły Podstawowej w Sobieszowie, powiat Jelenia Góra, lat 39.
- 3) **Józef Kaleta** — pracownik naukowy Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu, lat 46.
- 4) **Witold Nowacki** — wiceprezes Polskiej Akademii Nauk, lat 60.
- 5) **Tadeusz Porebski** — rektor Politechniki Wrocławskiej, lat 40.
- 6) **Włodzimierz Trzebiatowski** — pracownik naukowy Politechniki Wrocławskiej, lat 65.

ZIELONA GÓRA

- 1) **Wanda Nikielska** — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 4 w Sułehowie, lat 25.

- 2) **Bronisław Ratuś** — dziekan Wydziału Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Zielonej Górze, lat 35.

IRENEUSZ KOPACKI

Zbytowa
now. Olesnica

CO NAS BOLI?

Po przeczytaniu w 46 numerze „Perspektyw” artykułu Michała Kowalika pt. „Nieodwzajemnione uczucia”, pragnę podzielić się niektórymi spostrzeżeniami w sprawie tak ważnej jak oświata.

Nie mogę, niestety, zgodzić się z pewnymi stwierdzeniami autora artykułu. Pan Kowalik twierdzi, że szkoła nie wychowuje, lecz wszystkim obarcza rodziców. I tu znów warto zapytać pana Kowalika, czy uważa on, że obowiązki rodziców powinny ograniczać się wyłącznie do spożycia i ewentualnie nakarmienia dzieci? A cała reszta — to już sprawa szkół? Takie stawianie sprawy nie pomoże w rozwiązaniu problemu. Wydaje mi się, że czas wreszcie skończyć z odbijaniem piłeczki,

Drugi zarzut pana Kowalika jest nie mniej ciężki. Twierdzi on, że szkoła nie wychowuje, lecz wszystkim obarcza rodziców. I tu znów warto zapytać pana Kowalika, czy uważa on, że obowiązki rodziców powinny ograniczać się wyłącznie do spożycia i ewentualnie nakarmienia dzieci? A cała reszta — to już sprawa szkół? Takie stawianie sprawy nie pomoże w rozwiązaniu problemu. Wydaje mi się, że czas wreszcie skończyć z odbijaniem piłeczki,

przecież tu chodzi o nasze, polskie dzieci.

Sprawa korepetycji — to zupełnie inne zagadnienie. Wielu rodziców uważa, że tylko w ten sposób można zapewnić młodzieży lepszy start. Toż korepetycji u dziela się często i tu młodzieży, która tego nie potrzebuje. Ale to już sprawa rodziców, a nie szkół. Po co więc winić za to szkołę?

To prawda, że jednocześnie spora część młodzieży nie bardzo sobie radzi z ogromnym materiałem, ale w tym przypadku przyczyna często tkwi w prześladowaniu programów, w słabym wyposażeniu szkół w pomoce dydaktyczne i w zbyt częstym odrywaniu nauczycieli od pracy dla organizowania narad i konferencji, przegadanych bez celu. Chciałoby się wtedy zawołać: pozwólcie nauczycielom uczyć!

Sprawa plaskostopia — to naprawdę problem. Mam jednak wątpliwości co do tego, że przy-

czyna zła tkwi w szkole. Może jeszcze w miastach — tak. Choćby nikt nie zadał sobie trudu, by odpowiedzieć na pytanie, w czym dzieci chodzą przez wiele godzin w domach rodzicielskich?

Natomiast na wsi sprawa ta wygląda zupełnie inaczej. Droga placówek i to nie tylko na wsi, dziecka do szkoły w mojej wsi wynosi do 4 kilometrów po błotnistym terenie. Co dla dziecka będzie lepsze — oczywiście pod względem zdrowotnym — siedzieć w przemoczonym obuwu, czy w suchych kapciach? Może lepiej nabawić się reumatyzmu, zapalenia stawów itp. Nie mówię już o kilogramach błota, które przyniesione będzie do klas. Za rok prasa będzie trąbić o brudzie w szkołach, o schorzeniach stawów i chorobach reumatycznych. Pytam — co lepsze? Dziecko na wsi chodzi przez wiele godzin w butach i szkoła przez pięć godzin nie doprowadzi do powstania plaskostopia. Pan Kowalik

twierdzi, że 100 procent polskich dzieci ma plaskostopie i znów pyta, co kto takie badania przeprowadził?

Natomiast autor ma rację, postulując wykorzystanie przez młodzież z boiska w czasie przerw międzylekcyjnych. Można to zorganizować w większości szkół. Należy jednak pamiętać o tym, że są placówki i to nie tylko na wsi, lecz także w mieście, które nie dysponują boiskami. Wyłania się też i inna trudność: jak wyprowadzić w czasie przerw przez jedne lub dwie dziesiąt osiemset lub tysiąc dzieci? Niech spróbuje tego dokonać pan Kowalik. Można to zrobić w szkołach średnich i małych pod względem liczby dzieci oraz w szkołach pawilonowych, posiadających większą liczbę drzwi wyjściowych.

Sal gimnastycznych mamy zbyt mało i tu obowiązujące przepisy powinny być zmienione jak najszybciej. Każda szkoła pełna powinna dysponować siłą gimnastyczną. Jednak i odpowiedni lo-

kal wszystkiego nie załatwi, jeśli nie będzie nauczycieli-specjalistów, a tych — jak dotychczas — ciągle brak.

Propozycja „świeżego wiatru”, w resorcie oświaty jest jak najbardziej na czasie, ale widzę ją w innym miejscu. Proponuję więc **odbiurokratyzowanie szkół**. W tej chwili szkoły obowiązują około 15 różnych planów. Według mnie, wystarczyłyby tylko dwa. Jeden roczny, obejmujący wszystkie zagadnienia pracy szkoły i jeden tygodniowy systematyczny uzupełniający.

Aktualnie, o ile dobrze pamiętam, obowiązują na terenie województwa wrocławskiego następujące plany: pracy szkoły; szkolnego nauczyciela; planu komisji wychowawczej; pracy zespołu wychowawczego; w zakresie preorientacji zawodowej; pracy komitetu rodzicielskiego; pracy w zakresie bhp; posiedzeń rady pedagogicznej; w zakresie porządku, higieny i estetyki szkoły; plan ewakuacji szkoły na wypadek pożaru; hospicjalizacji kierownika szkoły; plan pracy z komitetem opiekunów.

Następna sprawa — to zbiórka makulatury. Tu też obowiązują plany. Czyżby szkoła była powołana do zbierania surowców wtórnych? Zagadnienie na pewno ważne w gospodarce krajowej, ale zostawmy je innym. Tym bardziej, że ostatnio nikt tej makulatury nie chce odbierać.

Cała ta dokumentacja musi być zgromadzona u kierownika szkoły. Kiedy ten biedny kierownik ma doglądać realizacji owych planów? Niech znajdzie się ktoś w Ministerstwie Oświaty i oświadczy, że nowa potrzeba czasu. W szkołach wiejskich najczęściej kierownik nie ma zastępcy ani sekretarza. Cała więc biurokratyczna robota spada na jego barki.

W „Głosie Nauczycielskim” z dnia 10 października bieżącego roku z zainteresowaniem przeczytałem artykuł na temat plagi eksperymentowania*).

Ma rację autor, gdy pisze, że „wprowadzenie nowych metod nauczania i wychowania jest sprawą delikatną, wymagającą dużej ostrożności”. Jednak mimo zastrzeżeń, że może nieco uproszczył zagadnienie i przejawiał pewne fakty, wydzwięk sporej części tekstu jest w moim odczuciu szkodliwy, przy czym niesłusznie podważa się autorytet nauki w osobach anonimowych, lecz „znanych na ogół profesorów”.

Przekonania kolegi Broca nie są — jak wynika z codziennych obserwacji — odosobnione. Podając w wątpliwość merytoryczną i praktyczną wartość naukowości, autor dochodzi do wniosku, iż rozgłos nowym metodom i formom nauczania nadaje się nie dlatego, iż niosą nowe wartości pozwalają uzdrowić sytuację w szkolnictwie, lecz dlatego, by kilka osób mogło podwyższyć swe stopnie naukowe.

Kolega Broc zaatakował, słusznie zresztą, niski wciąż poziom matematyki w szkolnictwie podstawowym. Przy okazji wspominał o metodzie kolorowych klocków. I choć zgrabnie temu zaprzecza, wyczuwa się niechętny do niej stosunek. A tymczasem jest to metoda, która sprawdziła się już w wielu krajach, zdobywając sobie i u nas zwolenników nie tylko wśród nauczycieli, lecz też wśród najpierw niechętnych jej przedstawicieli władz oświatowych oraz metodyków. Ko-

WARUNKI POWODZENIA

lega Broc gdzieś się dowiedział, że metoda ta daje początkowo gorsze wyniki.

Spieszę wyjaśnić, że „początkowo”, to znaczy przez dwa pierwsze miesiące nauczania; zresztą i sformułowanie „gorsze wyniki” jest nieścisłe, nie wspomiano bowiem, że metoda ta wymaga stosunkowo długiego okresu wstępnego (trwa on właściwie około dwóch miesięcy). Wtedy, gdy przy nauczaniu tradycyjnym uczniowie liczą już do pięciu, dzieci „bawiące się” klockami nie piszą jeszcze cyfr, nie liczą „słupków”. Stąd pozory gorszych wyników. Tylko pozory! Metoda klocków umożliwia bowiem dzięki wykonywaniu przez każdego ucznia operacji manualnych i myślowych, wcześniejsze kształtowanie pojęć matematycznych, obserwowanie związku dodawania z odejmowaniem, wcześniejsze zapoznanie się z istotą mnożenia, choć początkowo nie na liczbach.

To właśnie między innymi w oparciu o obserwacje poczynione w szkołach, gdzie od lat uczy się metodą klocków, opracowano nowy program matematyki, który niebawem wejdzie do realizacji. U jego podstaw leżą funkcjonalne i strukturalne teorie uczenia się, głoszące, iż jeśli nowe treści (które należy łączyć w struktu-

ry) są zgodne z działalnością dziecka i jej rezultatami, to zostaną one przyswojone skuteczniej. Nie zgadzać się z tym, to poddawać w wątpliwość zdobyte wiedzy, co do których wątpliwości ma już niewiele osób.

Ogłoszony drukiem nowy program nauczania matematyki wprowadził wiele zamieszania, wywołując z jednej strony wielki entuzjazm, z drugiej — konsternację i zastrzeżenia. Wielu nauczycieli (również tych, którzy akceptują konieczność zmian) zastanawia się nad możliwościami wprowadzenia nowoczesnej matematyki, wielu wprost boi się nowego programu.

Skąd biorą się głosy dezaprobaty i sprzeciwu? Wydaje się, że powody tkwią — mimo wszystko — w niedostatku szerokiej informacji o istocie zmian. Nie bardzo np. wiadomo, czy dotychczasowe kwalifikacje nauczycieli okazały się wystarczające i czy efekty nauczania będą rzeczywiście lepsze. Obawy, iż program jest zbyt trudny, są bardzo subiektywne. Należałoby uświadomić sobie rzecz podstawową: wszystkie te „mądrości” będą przecież wprowadzone od podstaw.

Doświadczenia placówek sprawdzających założenia nowego programu dowodzą, że nie jest on za trudny dla przeciętnego ucznia, lecz — i tu paradoks — dla nieprzygotowanego nauczyciela. Łatwiej powtarzać to, co się rodziło latami, czego uczyło się w szkole, niż nagle przestać się na nowe treści, samemu uczyć się podstaw owej nowoczesnej matematyki.

A życie wymaga i będzie wymagać coraz więcej. Mówią o tym Wytyczne na VI Zjazd partii, których intencje najlepiej określa tytuł: „O dalszy socjalistyczny rozwój Polski”. Szkoła musi „produkować” coraz więcej zdolnych konstruktorów, ekonomistów, ludzi myślących matematycznie. Wiele krajów prześcignęło nas w rozwoju i — gdyby zwyciężyły tendencje minimalistyczne (a takie poglądy głoszą przeciwnicy zmian programowych) — realizacja wizji nakreślonej w Wytycznych byłaby sprawą nie coraz bliższą, lecz niebezpiecznie oddalającą się.

Jednak optymizm zwolenników proponowanych zmian jest, mimo zrozumienia wagi problemu, zmącony świadomością, że sama reforma programowa, bez innych

zmian (i w strukturze szkolnictwa, i w poglądach na jego potrzeby) nie przyniesie spodziewanych rezultatów.

Przed wszystkim — jeśli prawdą jest, że o obliczu szkoły decyduje nauczyciel, to warto postawić sobie pytanie chyba zasadnicze: na kogo można liczyć w początkowym okresie realizowania nowego programu? Byłoby najlepiej, gdyby do pierwszej klasy zostali skierowani nauczyciele matematyki. Jest to jednakże wyjście tylko z pozoru najsluszniesze. Dlatego zdecydowano się na inne: trzeba odpowiednio przygotować nauczycieli klas propedaeutycznych. I tu poważny problem: czasu jest bardzo mało, a WSN potrafią „wyprodukować” niewielki procent z potrzebnej liczby nauczycieli o odpowiednich kwalifikacjach. Istnieje poważne zagrożenie, że trudny program (trudny, jak wspomniałem, dla nauczycieli) nie od razu będzie realizowany w należyty sposób.

Trzeba dziś zapalić zielone światło dla najbardziej skutecznych form samokształcenia i doskonalenia kadr również poza uczelniami pedagogicznymi. O takiej konieczności na jednym z posiedzeń Sejmowej Komisji Oświaty i Nauki mówił między innymi minister Henryk Jabłoński. Postulował on także zreformowanie systemu doskonalenia, by wszyscy nauczyciele mogli sprostać nowym zadaniom stawianym przed szkołą. Mają się uzupełniać dwie formy: wewnątrzszkolna oraz studiów podyplomowych i kursów. Zwrócono uwagę na prawidłową rekrutację i objęcie doskonalaniem nauczycieli mających najwięcej trudności. Oni też będą realizować nowe programy, a przecież muszą to robić sprawnie.

Wzrastają też zadania ośrodków metodycznych. Już wtedy gdy o reformie mówiło się w radiu i telewizji, w niektórych powiatach instruktorzy POM od spraw nauczania początkowego wzruszali ramionami w odpowiedzi na pytania nauczycieli domagających się bliższych informacji. Prawda, kto ciekawy, mógł sobie o tych sprawach poczytać w czasopiśmie pedagogicznym; ale prawda jest również, że czytelnictwo literatury fachowej nie stoi na najwyższym poziomie.

Otóż i dlatego więcej trzeba wymagać od ośrodków metodycznych. Jak głos wołającego na puszczy zabrzmi ten postulat w uszach kierowników wielu po-

wiatowych ośrodków, między innymi w Złotowie, gdzie z powodu braku pieniędzy odwołano do końca roku nie tylko wszystkie konferencje przedmiotowe, lecz nawet wyjazdy instruktorów teren (i dopiero po wielotygodniowych staraniach otrzymano dodatkowe środki na ten cel).

Nauczyciel, który chce wdrażać nowe metody nauczania i wychowania, może liczyć na wielu innych sojuszników: kierowników szkół, inspektorów, autorów ószków pedagogicznych, pokazowe lekcje przodujących pedagogów itd. itd. Trzeba sobie jednak powiedzieć, że często są to sojusznicy tylko w teorii.

Ileż to razy słyszymy, że nowym inicjatywom „ucinają łeb” właśnie administratorzy. Dla wielu z nich dobry jest ten nauczyciel, który się „nie wychyla” z nowymi pomysłami, powtarza złote myśli przełożonych i pamięta o ich „konikach”.

Do prowadzenia eksperymentów nauczyciele nie są przygotowani. To fakt. Jeśli podejmują się ich, czynią to zawsze — jak słusznie pisze kolega Broc — kosztem wielkich wyrzeczeń osobistych. Wielu zniechęca się jednak nie z przyczyn merytorycznych! Rzadko zdarza się bowiem, że ktoś otrzymuje niższe godzin i dodatkowe wynagrodzenie (choćby w postaci dodatku pedagogicznego). I jest to dalszy powód niemrawego tempa postępu pedagogicznego.

Dodajmy do tego brak odpowiednich pomocy naukowych, zbyt liczne klasy, a otrzymamy chyba pełną odpowiedź na pytanie: dlaczego, skoro jest tak dobrze z ilością pomysłów zgłaszanych przez teoretyków, tak niewesoło dzieje w szkołach. Postęp pedagogiczny praktycznie jest „prywatną inicjatywą” niewielu osób, wkładają w nią wiele czasu, wysiłku i pieniędzy, otrzymując w zamian ewentualnie „satisfakcję”.

Sprawa mądrego eksperymentowania pedagogicznego powinna być sprawą publicznego zainteresowania. Również powodzenie we wdrażaniu nowych programów klas I—IV uzależnione jest od całościowego rozwiązania wielu problemów. Nie tylko dla jakiegoś, oddzielnie traktowanego, dobra szkoły. Mądrych, dysponujących nowoczesną wiedzą obywateli potrzebuje całe społeczeństwo.

ZYGMUNT ROLA

*) J. Broc: „Więcej rozsądku i ostrożności”.

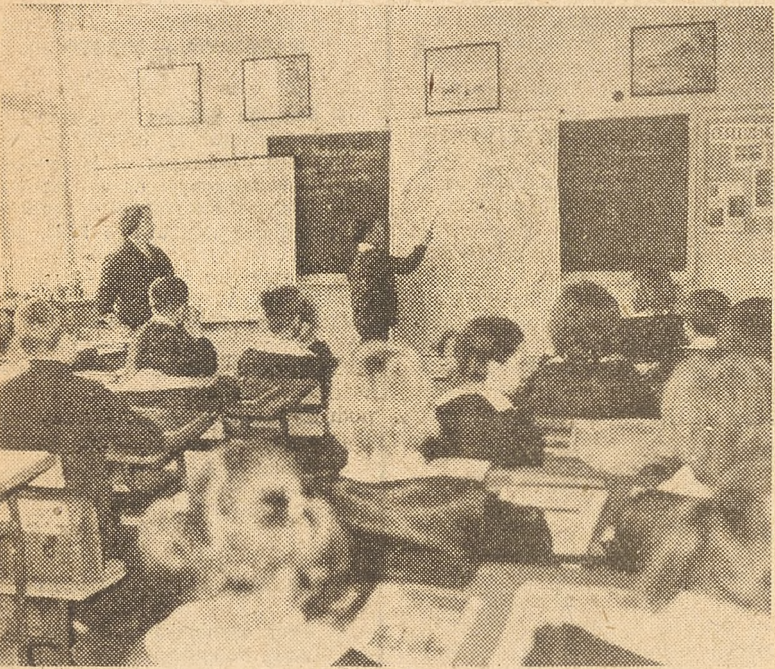


Foto: Cz. Górski

Chyba każdego człowieka napawa optymizmem atmosfera ożywionego życia społecznego w ostatnich miesiącach. Cieszy fakt, że tylu ludzi zabiera głos w ważkich sprawach kraju. To bardzo dobrze, bo jest na co zwracać uwagę. A wspólnymi siłami, nie tylko dyskutując, ale działając, możemy przyłożyć własną cegiełkę do budowy naszego w poleg domu.

Bez wątpienia ważne są różne głosy, i te podnoszące problemy wagi pierwszorzędnej, i te kierujące uwagę na sprawy małe, które trzeba jednak załatwić, bo często bez spraw prozaicznych nie da się przeobrazić i tych kluczowych.

Chciałbym się właśnie zająć niektórymi nieprawidłowościami rzeczywistości szkolnej, należącymi do gatunku kwestii małych, a czy ważnych — czytelnicy sami orzekną.

W Wytycznych czytaliśmy na przykład: „Należy dążyć do tego, by szkoły (...) dysponowały odpowiednią bazą materialno-dydaktyczną”. Hasło ze wszech miar słuszne i warto pomyśleć nad jego istotną treścią. Bo przecież hasło to nienowe. Co więcej — słyszelismy niejedną opinie, że baza materialno-dydaktyczna szkół jest zadowalająca lub prawie zadowalająca.

To dobre zaopatrzenie czy nowoczesne funkcjonowanie szkoły inaczej jednak wygląda, gdy na sprawy patrzy się nie z urzędowego szczebla i nie przez zestawienia i statystyki. Czasem odnośne wrażenie, że objawem szczególnie niepokojącym w naszym

szkolnictwie jest udawanie. Udawanie przyzwoitego wykorzystania pomocy dydaktycznych, udawanie porządnego nauczania. Nie wspomnę o udawaniu jeszcze wielu innych rzeczy, których wyliczenie zabrałoby mi całą stronę. Jeżeli nie skończymy z udawaniem, nigdy nie rozpoczniemy racjonalnej pracy i sensownego zarządzania oświatą.

Przeznaczamy sporo środków

miesięcy sprawa cichnie i jest święty spokój. Grunt, że pomoce są i figurują w stosownym sprawozdaniu. Nikogo już nie interesuje, że aparat jest nieczynny — powiedzmy — pół roku.

Nie mniej interesujące przedstawia się sprawa prenumeraty czasopism dla szkół (a to ma związek ze stanem czytelnictwa wśród nauczycieli). Jak to się dzieje, że w tyłu szkołach nau-

szkołach zasoby periodyków i materiałów w radach narodowych, ale jeszcze lepiej byłoby może oszczędzić kierownikom korzenia się przed majestatem terenowej władzy. Można wierzyć, że szkoła nie zapomni wykorzystać posiadanej gotówki na czasopiśmie. I wtedy mądry wizytator z takiego zbioru pism też niejednego o szkole mógłby się dowiedzieć.

PREMIUMY RZECZYWISTY WYSIŁEK

na wyposażenie szkół. Telewizor, magnetofon, radio, pracownia, klasa-pracownia, gabinety — to teraz już niebiałe kruki. Zdarzają się placówki, gdzie występują kłopoty, z pomieszczeniem dla tych cudów techniki. A jednocześnie w jakże wielu szkołach korzysta się z radia tylko wówczas, gdy dzieci słuchają na początku września przemówienia ministra oświaty i szkolnictwa wyższego; w telewizji zaś patrzą na przebieg aktualnej uroczystości. Rzadziej już bywa, że w ciągu roku do lekcji coś się „złapie”.

Jakkolwiek ostatnio na początku każdego roku przykazuje się kierownikom szkół i nauczycielom, by radio i telewizję wykorzystywać, to w czasie kolejnych

czytel ma dostęp tylko do kilku dzienników, często o zaskakujących tytułach, które trafiają do pokoju nauczycielskiego niezrozumiałym zbiegiem okoliczności, gdy tymczasem brakuje pism naprawdę przydatnych wychowawcom?

Po prostu kierownik daje wykaz tytułów do zaprenumerowania gromadzkiej radzie, ale ta w nawale spraw zapomina w odpowiednim czasie dopełnić formalności. Zdarza się też, że gromadzka rada zaprenumeruje, lecz spis tytułów mocno okroi. Wreszcie bywa i tak, że to szkoła zapomni dopilnować, bo np. kierownik nie uznaje tej sprawy za palącą i uważa, że na upartego wystarczy człowiekowi i wojewódzka gazeta.

Dobrze byłoby sprawdzać w

Przejdźmy teraz do spraw bardziej delikatnych. W dziennikach lekcyjnych rozkłady materiału poszatkowane liniami. Wizytujący zwracają na to baczna uwagę. Kto wie, może i komuś tam owe działy, szufladki są potrzebne; zdaje się, że najbardziej potrzebne są tym, co dzienniki sprawdzają. Nauczyciele natomiast pochlebniej wyrażają się o skondensowanych formach zapisu. Doszło już do tego, że uważa się rozkład za tym lepiej opracowany, im bardziej jest on rozczłonkowany. Ideałem zdaje się być taki plan pracy, którego przygotowanie wymaga tyleż czasu, co przygotowywanie się do wszystkich kolejnych lekcji w ciągu całego okresu. A więc przede wszystkim robota na pokaz, przede wszystkim forma.

Podobnie sprawy się mają w odniesieniu do organizacji młodzieżowych. Podstawą wszystkiego jest plan. Jakże pięknie wyglądają plany wychowawcze! Wszystko posegregowane, wiadomo, kto, co, ile, kiedy, jak, w jakim terminie. W praktyce zaś nie wiadomo nic i nikt za nic nie odpowiada. Nie bardzo wiemy, jak wychowywać, ale wiemy, jak robić plany wychowawcze.

Praktykuje się w niektórych regionach nową ocenę z zachowania. Pedagodzy mają do dyspozycji nie byle jaki zbiór rubryk (niedawno uproszczony nieco) do wypełniania. Niewątpliwie słuszną jest sama idea nowej oceny z zachowania, polegająca między innymi na tym, że inspiruje poszukiwanie lepszych rozwiązań w tej dziedzinie. Niestety, znów pisanina zabiera tu gros czasu. Po co ten bagaż formalności, które już na wstępie zniechęcają nauczyciela i ucznia?

Musimy wreszcie skończyć z dotychczasowym systemem oceniania pracy szkół, oceniania w ogromnej liczbie przypadków właśnie za markowanie pracy. Estetycznie, drobiazgowo przygotowana dokumentacja — to tylko namiastka solidnej roboty.

Należy premiować rzeczywisty wysiłek, a nie fikcję. Wizytatorzy muszą wreszcie zacząć gruntownie, fachowo badać działalność szkół. Wizytator musi mieć czas i sposób na to, żeby o szkole dowiedzieć się czegoś więcej, niż może wyczytać w dokumentacji.

STANISŁAW SWINIARSKI

Lubsko

woj. zielonogórskie

znów z Warszawy wyruszył nauczycielski „Pociąg Przyjaźni”.

Na dworcu Gdańskim — numerowane wagony specjalnego radzieckiego pociągu. Tamtejsi kolejarze i pierwsze dźwięki rosyjskiej mowy. 330 nauczycieli, pracowników administracji szkolnej, działaczy ZNP — odszukuje swoje miejsca sypialne, lokuje się w przedziałach wygodnie, bo choć w drodze przewidziane są noclegi w miejskich hotelach, ale cztery noce i jeden dzień podróżujący spędzić mają w pociągu.

Kierunek: Moskwa, Leningrad, Wilno. Rozpoczyna się czwarta już wyprawa do Związku Radzieckiego organizowana z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej przez Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, wspólnie z Ministerstwem Oświaty i Szkolnictwa Wyższego przy poparciu Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Tak więc danym nam było zobaczyć trzy miasta. Niezawodnie dobrze znane z wielu opisów naszym Czytelnikom. Sygnalizuję więc tylko trochę spostrzeżeń:

TO, CO RZUCA SIĘ W OCZY

Moskwa pełna jest kontrastów. Piękna i przeciętności. Kapiącego złotem przepychu na Kremlu i — ubóstwa rozbitych dziś zresztą drewnianych domków.

W Leningradzie — uderza harmonia architektury, umiar, smak. Śliczne, lekkie przetrzone mosty na Newie. Zwodzone, podnoszone są między drugą a piątą godziną w nocy, by statki mogły przepływać bez przeszkód.

W Wilnie — wyraźne dwa pierścienie: starówka i wokół niej dobudowane nowoczesne miasto. Na starówce, pewno dlatego, że mała, zdumiewa ogromna liczba kościołów. Niektóre to prawdziwe architektoniczne perły. Podobno Napoleon stanął przed lekkiem, gotyckim, strzelistym kościołem św. Anny powiedział, że gdyby mógł, to na dłoni przemiósłby tę świątynię do Paryża.

A jeśli mowa o architektonicznych perłach, to spojrzmy na

ZABYTKI POKRYTE PATYNĄ CZASU.

W Moskwie zwiedzaliśmy Kreml z pięknymi jego cerkwiakami, ze Skarbem. W Leningradzie — Pałac Zimowy i położone w pobliżu Puszkino — Carskie Sioło. W Wilnie widzieliśmy wewnątrz pięknie rzeźbionej katedry. Oglądaliśmy słynną Matkę Boską Ostrobramską.

Wszystko w programie „Pociąg Przyjaźni” było zaplanowane jak w zegarku. Organizacja — należy przyznać — doskonała, tyle... że stałe się trzeba było spieszyć. Wzdychało się więc do odrobiny choć wypoczynku, ale równocześnie nie chciało się rezygnować z niczego, co było nam udostępnione.

Opisy wymienionych tu zabytków — też są znane. Pozwól sobie więc tylko przytoczyć kilka ciekawostek zasłyszanych na Kremlu, w Skarbcu.

Otóż, choć przechowało się w nim zaledwie kilka szat Elżbiety Pietrowny — obliczono, że jak przystało na kobietę lubiącą się podobać — carycy posiadała aż 17 tysięcy sukien. Wiele z nich haftowanych było złotem. Kunszt zdobniczy na Kremlu szeroko

był rozwinięty. Z jednego kilograma złota potrafiiono wysnuć — dwa kilometry cieniotkiej jak pajęczyne nici. Obszywane nią ozdoby, zdumiewały artystem. Pracowała na przykład Daria Lechowska, utalentowana hafciarka. Przez pełne dwa lata wyszywała cieniotkami złotymi nitkami i perłami liturgiczną szatę. Dzieło jej rąk wyszło doskonałe, lecz ona sama przypłaciła je całkowitą utratą wzroku.

Na dworze takich dramatów z pewnością nie dostrzegano. Car mył swe ręce w przechowywanych w Skarbu złotych czarach.

Albo — Lunochód, który — w myśl założeń uczonych — miał spacerować po Księżycu przez trzy miesiące, ale ponieważ okazał się wytrwalszy, pozwolono mu być niestrudżonym wędrownikiem.

Kabina z człowiekiem. Widzi się jego pochylone położenie, małą przestrzeń, w której jest zamknięty i choć przewodnicy ponaglały, żeby przesuwać się dalej, bo nie zdążymy obejrzeć wszystkiego, nie chce się odejść.

Jednak trzeba. I mimo woli myśli biegnie na Kreml, gdzie wszyscy staliśmy przed wmurowanymi urnami z prochami tych

ten oryginalny się nie rozpadł. Jego drzwi mają po 182 centymetry wysokości. Jak wiadomo — Piotr I był prawdziwie wielki — miał 204 centymetry wzrostu. A więc przerażał swoje locum. Dziś — jest ono miniaturą wśród nowoczesnych bloków.

Niedawno nad rzeką Newą na Krzywym Kolanie, vis a vis bąki baroku — Klasztoru Smolnego, drażniły wzrok straszne rudery. Teraz — widzimy tam piękną dzielnicę. W całym mieście w zawrotnym tempie buduje się 10 wariantów typowych mieszkań. 70 proc. państwowych, 30 proc. spółdzielczych. Mimo to, problem

W indywidualnych spotkaniach — wiele kurtuazji i wylewna serdeczność. Spotykaliśmy się z nią wielokrotnie w czasie naszego pobytu —

W SZKOLACH, NA UROCZYSTYCH I TANECZNYCH WIECZORKACH

Bo cała wycieczka miała oczywiście charakter nie tylko turystyczny. Celem jej było poznanie nauczycieli, pracowników oświaty — z problemami szkolnymi, nawiązanie kontaktów z radzieckimi pedagogami. W związku z tym, ułożony był program specjalistyczny przy pomocy pracowników oświaty szkół wyższych i instytutów naukowych ZSRR.

Zwiedziliśmy szkoły w Moskwie i w Leningradzie. Rozdzielni na grupy, widzieliśmy różnorodne placówki oświatowe, uczestniczyliśmy w lekcjach, rozmawialiśmy z kierownictwem i uczniami. O obserwacjach ze szkół — napiszę w osobnym artykule.

Nasz pobyt w ZSRR przeplatany był również spotkaniami z działaczami oświaty i działaczami TPRP. Były wizyty uroczyste i były także swobodne, towarzyskie — z tańcami i śpiewem. A propos śpiewu, mieliśmy swój własny, dobry czteroosobowy zespół. Polskie i radzieckie piosenki śpiewała Zofia Wierzbicka, kierowniczka pólinternatu z warszawskiej szkoły nr 26, Marcin Kuza — nauczyciel wychowania muzycznego ze szkoły kieleckiej, Jerzy Kubrycht — matematyk i fizyk z Nowego Sącza. Przygrywał im na harmonii Grzegorz Prus — nauczyciel wychowania muzycznego z Raciborza.

Szczególnie miło i wesoło obchodziliśmy z radzieckimi pedagogami nasz Dzień Nauczyciela. Świąteczny nastrój „wzmocniły” wieści z kraju. Z kupionego w kiosku „Życia Warszawy” trzy uczestniczkę pociągu — kol. Kazimiera Galińska, Janina Karczmarczyk i Franciszka Wojdą — dowiedziały się, że przyznano im odznaczenia. Z pewnością było wśród wycieczkowiczów więcej wyróżnionych. Wznoszono na ich cześć toasty. W imieniu rzeszy polskich nauczycieli wiceprezes ZG ZNP, Marian Rataj — przekazywał pozdrowienia radzieckim pedagogom.

Dużo wrażeń, refleksji, problemów do przemyśleń — wywieźli z podróży — wszyscy uczestnicy „Pociągu Przyjaźni”. Czytelnik z pewnością zapyta:

KIM SĄ CI SZCZĘŚLIWCY, KTO ICH WYBIERAŁ?

Jak już wspomniałam, było 330 uczestników. Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego przydzieliło dotację wysokości 660 tys. złotych. ZG ZNP dofinansował jeszcze całą imprezę tak, że każdy uczestnik miał pokrytą część kosztów podróży — w wysokości 2000 złotych. Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, proporcjonalnie do liczby członków, przydzielił wycieczkowe miejsca do okręgów. To one w porozumieniu z kuratoriami — kwalifikowały na wyjazd. Założenia były takie, żeby przede wszystkim wybierać nauczycieli pracujących społecznie w szkole, prowadzących koła TPRP, uczących języka rosyjskiego.

Mina dwa lata i — jest nadzieja, że na warszawskim dworcu znów zawiadowca da znak odjazdu w kierunku na Wschód.



KIERUNEK: MOSKWA • LENINGRAD • WILNO

HANNA POLSAKIEWICZ

Mył je oczywiście nie przed, lecz po całowaniu przez poddanych. Ale dość, trzeba przerwać ciekawostki, wszystkie i tak się nie pomieszczą. Więc spojrzmy na —

GALERIE SZTUK, WYSTAWY W TRZECH MIASTACH

Wiele dzieł sztuki oglądaliśmy w pałacach. W Moskwie, kto chciał — zwiedzał Muzeum im. Puszkina z kolekcją obrazów malarstwa zachodnioeuropejskiego, lecz najwyższe zainteresowanie wzbudził słynący z bogatych zbiorów leningradzki Ermitaż.

We wszystkich galeriach sztuk — wielu zwiedzających. Oczywiście nie tylko turystów, także miejscowych. Zwraca uwagę, duża liczba dzieci. I rzeczywiście, potwierdza się często u nas sygnalizowany fakt, że tamtejsi uczniowie, także ci z młodszych klas, którzy mogliby być przecież niesforni — z dala nawet od nauczycielki nie rozbiegają się, nie hałasują. Sami i z wyraźnym zainteresowaniem oglądają dzieła.

Innego typu wrzruseń doznaliśmy w Moskwie na Wielkiej Wystawie Osiągnięć. Nie odwiedzaliśmy tam wielu pawilonów, lecz wybrany — pawilon Kosmosu.

Wchodzi się do ogromnej hali i — nagle człowiek w pełni uświadamia sobie erę najśmielszych ludzkich poczyni. Staje tuż obok automatycznych stacji księżycowych, kabin, w których ulatowali w międzyplanetarną przestrzeń Gagarin, Komarow i inni. Makieety dokładnie skopiowane z oryginałów, że ścisłym zachowaniem wszystkich szczegółów, od wielkości począwszy, na precyzyjnych urządzeniach skończywszy.

Przed nami na przykład Automatyczna Stacja Luna 9, która została wystrzelona w 1966 roku. Kula niby zbudowana jak znana w Rosji „Wańka-Wstańka”, ustawiająca się zawsze w z góry nadany jej kierunku. Kula, która rozwarła — wygląda jak kwiat o dużych liściach osłaniających zamontowane w nich urządzenie telewizyjne.

bohaterskich kosmonautów, którzy zginęli.

Na rosyjskiej ziemi wiele jest miejsc, które choć wiążą się ze śmiercią —

NIE KRYJĄ W SOBIE SAMEGO SMUTKU.

O 12.00 w nocy, na jasno oświetlonym Placu Kremlowskim — sporo ludzi, prawie jak w dzień. Kremlowskie kuranty wybijały północ, obserwowano więc uroczystą zmianę warty przy Mauzoleum Lenina. W dzień — ustawiają się tu długie kolejki. Osobne dla turystów, osobne dla krajowców.

W Leningradzie — rozległy cmentarz obrońców miasta. Każdy chyba mieszkaniec ma tutaj kogoś bliskiego. Mówi się, że na wiosnę, w lecie i w jesieni kwitnie na tym cmentarzu tyle róż, ile jest pochowanych. A spoczywa tu 460 tysięcy cywilnych uczestników walki i 50 tysięcy wojskowych. Słowa wyryte na murze zapewniają, że nikt o nich nie zapomni. I tak jest w rzeczywistości.

Leningradzcy często odwiedzają cmentarz, a równocześnie żyją życiem swego miasta. Odbudowywali je i rozbudowują —

NOWE DZIELNICE, OSIEDLA I DOMY.

I w Leningradzie, i w Moskwie, i w Wilnie — dosłownie kipi budowa. W Moskwie dziennie oddaje się 360 mieszkań, w Leningradzie 150—160. Z Wilna nie mam danych o dziennej „normie”, wiem za to, że w jednym roku zbudowano 3 tysiące mieszkań. Budownictwo w każdym z tych trzech miast jest lekkie, nowoczesne.

W Leningradzie gmach mieszkaniowy montuje się w 20 dni, potem praca wykończeniowa trwa 3 miesiące. W sumie — po czterech miesiącach — oddaje się blok do użytku.

Na jednej z leningradzkich ulic przewodniczka pokazała nam dom Piotra I. Drewniany, pieczołowicie nakryty z wierzchu drugim domem „futeralem”, żeby tam-

mieszkaniowy leningradczyk jeszcze nie jest całkowicie rozwiązany. Na razie co 3 rodzina dostała mieszkanie, co drugi mieszkaniec polepszył swoje warunki lokalowe, ale praca musi trwać nadal.

Podobnie w Wilnie. Kto znał tylko starówkę, zagubiłby się teraz w mieście. Otacza go właśnie ten pierścień nowych dzielnic. Na przykład „Leszczyniaki”. Niedawno rosły tam drzewa orzechami leszczynowymi owocujące. Stąd nazwa. Dziś — stoją budynki lekkie, ładne, łączone schodami przeznaczonymi między nimi. I charakterystyczne, jeśli tylko się dało, nie wycinano drzew. Ozdabiają więc teraz bogato osiedle.

Przesuwając się dalej „pierścieniem” — trafia się na nową część przemysłową. Stare fabryczki i prymitywne warsztaty ustąpiły miejsca nowoczesnym zakładom produkującym obrabiarki do skrawania metali, szlifierki, elektryczne maszyny liczące, aparaturę radiową, wyroby z mas plastycznych, meble itp.

Mimo rozmachu i tempa życia w trzech miastach —

NA ULICACH, SKWERACH, PLACACH

— nie widzieliśmy zabieganych ludzi, gorączkowej, charakterystycznej w XX wieku gonitwy z czasem. Różne pewno są tego przyczyny, wiele z nich wiąże się z organizacją pracy, innymi niż u nas jej godzinami, wolnymi od pracy sobotami, a ponadto z dobrymi rozwiązaniami komunikacyjnymi, do czego w Moskwie i Leningradzie generalnie przyczynia się metro.

Na ulicach — duży ruch. Tłum ubrany dobrze, ale przeciętnie. Wśród tego dość często błyska szykiem jakaś zgrabna dziewczyna. Brak pijaków i chuliganów. Raz tylko w metrze moskiewskim wieczorem usłyszeliśmy jakieś głośniejsze pokrzykiwania. Okazało się jednak, że to grupa młodych, rozweselonych ludzi, po prostu głośno śpiewała.

W sklepach w Moskwie, w Leningradzie (w Wilnie byliśmy w niedziele) — sporo klientów.



Jak na wycieczkę przystało, radycyjnle ustawiona grupa na tle pałacu w Carskim Siole



Jedna z najpiękniejszych moskiewskich cerkwi z wielobarwnymi kopułami i... dwie polskie nauczycielki. Zdjęcia: L. Sobolewski

Otrzymaaliśmy sporo listów dotyczących jednego i tego samego problemu: stosunków pomiędzy kierownikami szkół a grupami nauczycielskimi. Niepokojące jest to, że wszystkie mówią o braku współpracy, wręcz o niemożliwości porozumienia się pomiędzy kierownictwem a nauczycielami, o fatalnej atmosferze pracy, o podrywaniu autorytetu pedagoga. Nadawcy proszą redakcję o interwencję, lecz dyskretną i skuteczną (!), bo niejednokrotnie odwoływanie się o pomoc do wydziałów oświaty przynosiło rezultaty wręcz odwrotne od spodziewanych.

Przytaczamy obszernie fragmenty jednego z listów, ponieważ analogiczne lub bardzo podobne przykłady powtarzają się dość często w innych listach, a więc należy przypuszczać, że nie są wytworem wyobraźni autorów, nie anonimowych zresztą, biorących odpowiedzialność za wszystko co napisali.

DROGA REDAKCJO!

Zwracamy się z prośbą o wyjaśnienie, czy postępowanie kierownictwa Szkoły Podstawowej w X jest właściwe?

Atmosfera pracy jest okropna. Nie tak wyobrażaliśmy sobie pracę w zawodzie nauczycielskim. Będąc na praktykach podczas nauki w liceum bądź też w studium, spotykaliśmy się z serdeczną atmosferą panującą wśród nauczycieli. U nas co rok to gorzej. Ciągłe, na przestrzeni kilku lat, istnieje konflikt między kierownictwem a gronem. Co jest przyczyną tego? Kierownik szkoły nie potrafi i nie chce współżyć z gronem. Prowadzi księgę zarządzeń, w której żąda, poleca, nigdy nie prosi, nie proponuje, słowem — rozmawia z nami korespondencyjnie, uważając to za najodpowiedniejszą formę porozumienia się z nami.

Gdy w różnych sprawach zwracaliśmy się o wyjaśnienie lub pomoc — odmawiał, twierdzi, że naszym obowiązkiem jest wykonać polecenie kierownika, bez względu na to, czy jest ono słuszne, czy nie, a dopiero później się odwołują.

Przed kilku dniami wydał zarządzenie (w księgę zarządzeń), żebyśmy każdego dnia przychodzili do kancelarii w celu okazywania konspektów.

Nasz przełożony podsłuchuje pod drzwiami klas i pokoju nauczycielskiego. Gdy zaprotestowaliśmy, powiedział, że kierownik

musi wiedzieć, z kim ma do czynienia i co o nim mówią.

Nie tylko z nami nie potrafi żyć w zgodzie, lecz także ze środowiskiem. Ze względu na kierownika rodzice nie nawiązują żadnego kontaktu ze szkołą.

Jak możemy żądać szacunku od uczniów, jeśli kierownika stać na uwagi podniesionym tonem do nauczyciela przy wychowankach. Nasz przełożony używa uczniów do kancelarii i pyta, co nauczyciel robił na lekcji i czy lekcje odbyły się. Wtrąca się w życie prywatne

Przedstawiliśmy tylko kilka gnębiących nas spraw, nie jesteśmy w stanie odzwierciedlić całej atmosfery, jaka panuje w naszej szkole...".

Autorzy innych listów piszą, że kierownicy traktują szkoły jako swoją własność, w złym jednak rozumieniu tego słowa. Jeden z kierowników na przykład szkolną pracownię do zajęć praktyczno-technicznych wykorzystuje jako podręczny warsztat. Nie ma mowy o utworzeniu kółka technicznego, bo po południu kierownik

autorytet, ale z pewnością nie zbuduje go krzykiem, nakazami, rozporządzeniami, ani wśród nauczycieli, ani wśród młodzieży. Najlepsze materiały budowlane to życzliwość, serdeczność, takt, kultura, gotowość pomocy, a zwłaszcza przykład własnej dobrej pracy. Bo przecież kierownik jest przede wszystkim pedagogiem.

Szkoła to specyficzna placówka. Obrócone są na nią oczy i rodziców, i całego środowiska, oceniane i komentowane jest każde szkolne wydarzenie. Oczekuje się

własnej inicjatywy, zakładają dodatkowe, prywatne zeszyty czy księgi zaleceń, wydają rozporządzenia na piśmie. Zrozumiałe jest to w dużych placówkach, gdzie dyrektor nie ma na co dzień kontaktu ze wszystkimi z kilkudziesięciuosobowego grona nauczycielami. Śmieszny jednak, gdy grono pedagogiczne liczy sobie cztery, pięć, osiem osób, z którymi kierownik spotyka się na każdym kroku, na korytarzu, w pokoju nauczycielskim, w kancelarii.

JAKI KIEROWNIK TAKA SZKOŁA

Nie chcielibyśmy, aby podane wyżej przykłady zrozumiane były jako krytyka wszystkich kierowników szkół. Zdajemy sobie sprawę, że zdecydowana większość spośród nich dobrze wypełnia swoje — jak wiemy — wcale niełatwe obowiązki, tym bardziej, że i nie wszyscy nauczyciele, a nawet ci, którzy ostro krytykują swego kierownika, pamiętają o dobrym wykonywaniu własnej pracy i zadań.

Utarło się w środowisku nauczycielskim powiedzenie, jaki kierownik, taka szkoła. Jest w nim na pewno wiele prawdy. Świadczy ono jednak jednocześnie, jak wielki zakres prac i odpowiedzialności spada na kierownika. On odpowiada za organizację całego procesu nauczania i wychowania, za atmosferę, za poziom i wyniki pracy szkoły, za zabezpieczenie bazy szkoleniowej, za wykonanie niezliczonych prac typu administracyjnego, kancelaryjnego itd.

Funkcje te mogą w związku z tym dobrze wykonywać ludzie ciesząc się wysokim autorytetem w szkole i środowisku. Na autorytet ten składają się przede wszystkim wartości wewnętrzne: wiedza, doświadczenie, zdolności organizacyjne, takt pedagogiczny, postawa ideowo-moralna... I takich ludzi chcielibyśmy widzieć na stanowiskach kierowniczych we wszystkich szkołach, a wówczas listy o podobnych treściach — jak wyżej cytowaliśmy — należeć będą tylko do przeszłości.

ALICJA RACEWICZ

Fotowark pana kierownika



nauczycieli i ich ubiór, co do którego ma zawsze zastrzeżenia.

Kiedy protestujemy, próbujemy dyskutować — kierownik straszy zwolnieniem i twierdzi, że ma do tego pełne prawo.

Jesteśmy młodymi początkującymi, niedoświadczonymi nauczycielami. Niestety, nie możemy liczyć na pomoc kierownika. Wszystkie problemy musimy rozwiązywać wyłącznie pomiędzy sobą. Natomiast przy lada okazji, a zwłaszcza na hospitacjach, wysłuchujemy moc kąśliwych uwag. Do pracy przychodzimy w ciągłym napięciu, w obawie przed nowym, dokuczliwym zarządzeniem. Czujemy się zmęczeni, wyzerpani i zniechęceni, a przecież rok szkolny nie tak dawno się rozpoczął.

Na pomoc Wydziału Oświaty nie możemy liczyć, ponieważ kierownik uprzedził nas, że tam się z nami nie liczą, liczy się tylko on — kierownik. Jesteśmy skłonni w to wierzyć, bo w czasie inspekcji przedstawicieli Wydziału Oświaty nikt nie rozmawiał z nami, tylko z kierownikiem. A przecież zwracaliśmy się z prośbą o interwencję.

sam majstruje dla własnych potrzeb. Inny znów zagarnął całą działkę szkolną i ani chce słyszeć o odstąpieniu nauczycielom choćby „piędzi ziemi” pod marchewkę i pietruszkę. Surowa pani kierownicza centymetrem mierzy długość spódniczek swoich koleżanek: mini — gorszą ją, midi — też nie przypadają do gustu. Nie pozwala (!) także nosić nauczycielkom spodni, używać szminek, pudru. Poeta westchnąłby tu: — Ofelio, idź do klasztoru, bo tam mniej surowe reguły.

KIEROWNIK TO PRZECIEŻ NAUCZYCIEL

Wiadomo, o wynikach w zasadniczej mierze decyduje atmosfera pracy, dobre, właściwe współdziałanie pomiędzy kierownictwem a nauczycielami. Współdziałanie oparte na wzajemnym zrozumieniu, koleżeńskości, zaufaniu. Nie ma mowy o dobrej pracy tam, gdzie nauczyciele boją się swego zwierzchnika, gdzie codziennie przychodzą do szkoły z obawą i myślą tylko o tym, jakie nowe nieprzyjemności ich spotykają.

Prawda, kierownik musi mieć

pozytywnego oddziaływania na środowisko i dlatego szczególnie niezbędne jest wyrobienie właściwego autorytetu zarówno kierownika, jak i wszystkich nauczycieli.

Z pewnością niedźwiedzia przysługę czyni przełożony, gdy podniesionym głosem przy uczniach zwraca uwagę nauczycielom, gdy zasięga u wychowanków opinii o pracy pedagogów, gdy podsłuchuje pod drzwiami klas czy pokoju nauczycielskiego. Tym samym wydaje sobie jak najgorsze świadectwo braku kultury, taktu, a także daje bardzo wymowny przykład antywychowawczego oddziaływania na młodzież. Młodzież takie zachowanie potrafi ocenić i ocenia. Niewątpliwie nie pomnaża to szacunku dla wychowawców.

Doświadczenia najlepszych szkół wskazują, że o sukcesy jest łatwiej, jeśli całe grono jest zaangażowane w kształtowanie stylu pracy szkoły, jeśli podpowiada, dyskutuje, co należy zmienić, ulepszyć, poprawić.

Aż dziw bierze, że niektórzy kierownicy szkół odczuwają niedosyt prac biurokratycznych i z

W KATOWICKIM STUDIUM PODYPLOMOWYM

PIERWSI ABSOLWENCI

11 listopada br. odbyła się na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach miła uroczystość wręczenia dyplomów pierwszym absolwentom Podyplomowego Studium Pedagogicznego w zakresie organizacji i zarządzania szkolnictwem.

Myśl zorganizowania tego rodzaju studium nurtowała już od dłuższego czasu kompetentne czynniki polityczne i oświatowe województwa katowickiego. Stwierdzono bowiem, iż dotychczasowe formy doskonalenia kadry kierowniczej szkół oraz nadzoru pedagogicznego nie w pełni zaspokajają narastające potrzeby na wysoko wykwalifikowanych pracowników. Wszelkiego rodzaju narady szkoleniowe, seminaria czy kilkudniowe kursy specjalistyczne były na pewno pożyteczne, niemniej jednak pozwalały uczestnikom doskonalenie w zasadzie głównie praktykę, a często służyły tylko do komentowania zarządzeń i udzielania bieżących informacji.

W wymienionych formach było zbyt mało miejsca na teorię i konfrontację doświadczeń z nauką. I dlatego kuratorium, mając akceptację Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, wystąpiło z inicjatywą utworzenia w roku 1970 przy Uniwersytecie Śląskim — Podyplomowego Studium dla nadzoru pedagogicznego i przodującego kadry kierowniczej szkół. Nadmienić jednak trzeba, że nie zrezygnowano z dotychczasowego systemu doskonalenia kadry, choć dokonano w nim szeregu korekt.

Katowickie Studium Podyplomowe było pierwszą tego typu placówką w Polsce i stąd program miał charakter trochę eksperymentalny. W założeniach programowo-organizacyjnych studium zwrócono uwagę nie tyle na usprawnienie praktyki samego

działania pedagogicznego, ile na aktualizację wiedzy teoretycznej, konfrontację teorii z praktyką i rozbudzanie u słuchaczy chęci do samokształcenia oraz poszukiwania nowych rozwiązań organizacyjnych w zakresie zarządzania szkolnictwem.

Na program zajęć składały się w większości wykłady monograficzne z zakresu polityki oświatowej w Polsce i za granicą, ekonomiki oświaty wraz z teorią kosztów, ustawodawstwa i prawa szkolnego oraz teorii nadzoru pedagogicznego. Te kierunkowe przedmioty uzupełniane były wykładami z innych dyscyplin naukowych, a m.in. z filozofii i socjologii wychowania, ekonomii politycznej, pedagogiki społecznej, eksperymentalnej i porównawczej oraz metodologii badań wyników nauczania i wychowania.

Zajęcia w studium obejmowały zarówno wykłady, seminaria, jak i prace badawcze. Słuchacze zobowiązani byli do składania egzaminów, kolokwium i pisania prac kontrolnych z zakresu przedmiotów kierunkowych. Kierownictwu studium udało się wejść w kontakt z wieloma ośrodkami akademickimi w kraju i poza granicami, między innymi takich wybitnych wykładowców jak: prof. dr hab. J. Ladosz i prof. dr J. Pieter z Uniwersytetu Śląskiego; prof. dr B. Pleśniarski z UMC w Toruniu; doc. dr hab. L. Leja z UAM w Poznaniu; prof. dr R. Polny z Uniwersytetu

Łódzkiego; prof. dr K. Podolski z Uniwersytetu Gdańskiego; doc. dr hab. T. Wiloch z Instytutu Pedagogiki w Warszawie; doc. dr hab. J. Homplewicz z UJ w Krakowie; doc. dr hab. M. Pęcherzski z UW.

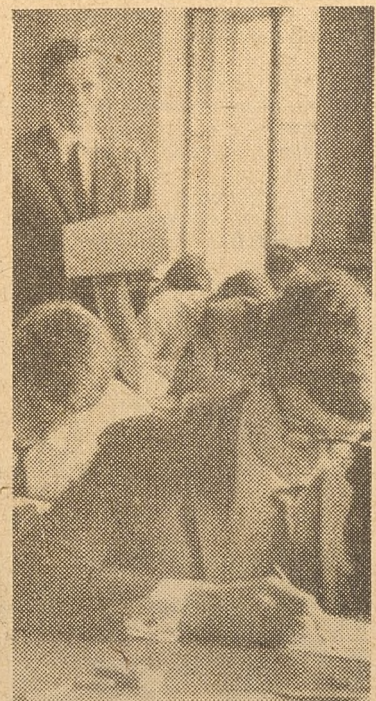
Słuchaczami pierwszego studium byli przede wszystkim pracownicy nadzoru pedagogicznego kuratorium i inspektoratów oświaty, a więc zarówno naczelnicy działów i wizytatorzy, jak też inspektorzy szkolni i podinspektorzy. Zespół ten poszerzono o kilku kierowników i dyrektorów szkół. Wszyscy rekrutowali się wyłącznie z terenu województwa katowickiego. Cykl zajęć na Studium Podyplomowym zamknięty został w 3 semestrach. Na 35 słuchaczy, dyplomy ukończenia studium otrzymały 34 osoby.

Jak ocenić to pierwsze w kraju (w tym roku powstały już dwa inne tego typu) Podyplomowe Studium Pedagogiczne? Z przeprowadzonej wśród absolwentów ankiety jednoznacznie wynika, iż inicjatywa kuratorium o powołaniu takiego studium zasługuje na wielkie uznanie i ten system doskonalenia kadry przyjęty został z aprobatą przez ogół nadzoru pedagogicznego. Słuchacze podkreślili, że bardzo wiele dali im bezpośrednie kontakty z naukowcami, możliwość wymiany poglądów i koncepcji, zainteresowanie lekturą, a nawet wyzwoliły potrzebę podjęcia badań eksper-

mentalnych. Wiedza zdobyta podczas zajęć pozwoliła równocześnie jego słuchaczom na wprowadzanie szeregu usprawnień w kierowaniu i zarządzaniu szkolnictwem na swoim terenie, a w sumie na nieco inne niż dotychczas spojrzenie na swą pracę.

Podczas uroczystości związanej z wręczeniem dyplomów pierwszym absolwentom studium, kurator okręgu szkolnego powiedział: „spodziewamy się, że w oparciu o tę kadre dokonamy zasadniczego przełomu w stylu kierowania i zarządzania oświatą, co stanowi jeden z nieodłącznych warunków jakości pracy szkolnej. Studium bowiem dało słuchaczom niezbędną wiedzę o nowoczesnym zarządzaniu, ukierunkowało ich zainteresowania, kształtując jednocześnie nawyki dalszego doskonalenia w tym przedmiocie...”

Wobec tak pozytywnej oceny zapoczątkowanego systemu doskonalenia kadry nadzoru pedagogicznego — postanowiono nie tylko kontynuować działalność owego studium, ale i powiększyć liczbę jego słuchaczy. W bieżącym roku na zajęcia uczęszcza ogółem około 60 osób, nie tylko z województwa katowickiego, lecz również z kieleckiego, wrocławskiego, zielonogórskiego. Podobnie, jak poprzednio większość słuchaczy to pracownicy nadzoru pedagogicznego szczebla wojewódzkiego, powiatowego oraz resortowego (po raz pierwszy). Wśród nich znajdują



się również kierownicy i dyrektorzy różnych typów szkół.

Uwzględniając postulaty zgłoszone przez pierwszych absolwentów, wprowadzono pewne zmiany organizacyjno-programowe. Zajęcia odbywają się co dwa tygodnie (sobota — niedziela), a całość wykładów zamyka się dwoma semestrami. Program zajęć został bardziej sprofilowany i ujednolicony z programami podobnych studiów w Warszawie i Toruniu. Kontynuując działalność przyniętego kierunku i systemu podnoszenia kwalifikacji ideowo-zawodowych nadzoru pedagogicznego — kuratorium katowickie zakłada, iż przez Studium Podyplomowe „przejdą” wszyscy pracownicy pedagogiczni szczebla wojewódzkiego i terenowego.

WIESŁAW OLEŚIAK
st. inspektor w KOS

Przemawiając do młodych nauczycieli, jestem przekonany, że przemawiam do nauczycieli szkoły przyszłości. Wchodząc do pracy nauczycielskiej w latach siedemdziesiątych, będziecie w niej przecież pracować co najmniej do roku dwutysięcznego, a nawet jeszcze sporo dłużej. Inaczej mówiąc, od tego, jaka będzie Wasza praca w najbliższych latach, zależeć będzie ta szkoła przyszłości, a zarazem w dużym stopniu zależeć będzie przyszłość naszego kraju.

Kiedy rozpatrujemy Waszą pracę, mamy na myśli — mówiąc w kategoriach cybernetycznych — układ funkcjonujący, układ działający. Gdzieś u wejścia tego układu znajdujemy dziecko z jego wielorakimi cechami, natomiast przy wyjściu tego układu mamy absolwenta szkoły, w której pracujecie, a więc człowieka z określonymi kwalifikacjami ogólnymi bądź zawodowymi. Ma to być człowiek, który umie żyć i działać w socjalistycznej ojczyźnie.

A co się mieści między tym wejściem a wyjściem? Mieści się to, co można by uważać za całość pracy nauczycielskiej. Jest to praca trudna. Kwalifikacje do niej wrzadzie zdobywa się w zakładzie kształcenia nauczycieli, ale to nie wystarczy. Nauczyciel młody czy starszy nie może przecież powiedzieć, że czegoś go w szkole nie uczono, jest on bowiem człowiekiem, który powinien być mądrym „na własną rękę”, a więc powinna go cechować mądrość pedagogiczna, mądrość nauczycielska. Elementy tej mądrości chciałbym pokrótce rozpatrzeć.

Myślę, że pierwszym z tych elementów, który jednocześnie ma cechować nauczyciela szkoły przyszłości, jest **umiejętność poznawania dzieci**. Bardzo nieknie do tej sprawy podchodził Janusz Korczak. Na pierwszym ze swoich wykładów demonstrował słuchaczom aparat rentgenowski w taki sposób, że kierował go na serce dziecka. Zanienokojone tym, co się dzieje, dziecko reagowało emocjonalnie: serce jego było mocno, słuchacze przy tej okazji mogli zorientować się, jak delikatny jest ten aparat, jak wrażliwym obiektem jest dziecko, jak trzeba wobec tego rozumieć dziecko, jego trudności, aby być dobrym nauczycielem.

Poznanie dziecka to poznanie tych warunków, z jakich ono wychodzi, w jakich ono dotychczas przebywało i które ukształtowały jego osobowość. Dzieci są różne, różne więc musi być do nich podejście nauczycielskie. Tym między innymi znamionuje się mądrość pedagogiczna nauczyciela.

Drugim elementem również bardzo złożonym, są **metody pracy**

w różnych przedmiotach — wartości moralnych, estetycznych, społecznych, naukowych.

Wreszcie kolejnym elementem jest **organizacja pracy**. Dobra organizacja pracy to operowanie nie tylko klasą jako całością, a więc prowadzenie nie tylko pracy frontalnej, w której cała klasa bierze udział. To jednocześnie apelowa-

znaczny odsetek czasu musimy przeznaczyć na zajęcia poza szkołą, docierać wszędzie tam, gdzie pulsuje życie, gdzie młodzież bezpośrednio może skonfrontować wiadomości zdobyte w szkole z tymi faktami, które są przejawami naszego życia.

Kolejnym elementem jest **środowisko pracy**. Szkoła przyszłości to nie ta biedniutka szkoła, której pomoce naukowe mieszczą się w jednej szafie, ale szkoła, która dysponuje bogatym zapleczem dydaktycznym. Składa się na nie wyposażenie w środki dydaktyczne, jak i to wszystko, co jest poza klasą i szkołą, a więc szerokie środowisko lokalne. Jeśli chodzi o środki dydaktyczne, istnieje powszechna opinia, że zdobywa się je z trudem i że trzeba rozporządzać poważnymi kredytami, aby nauczyciel mógł zaopatrzyć się we wszystkie pomoce. Jest to opinia jak najbardziej błędna.

W swoim czasie Związek Nauczycielstwa Polskiego zorganizował bardzo ciekawą wystawę pomocy naukowych, które były wynalezione przez nauczycieli, a więc były przejawami twórczości nauczycielskiej, myślenia nauczycielskiego. Przykładem twórczego nauczyciela, który z niczego potrafił wytworzyć niezwykle cenne pod względem dydaktycznym pomoce, był Paszkiewicz, nauczyciel spod Kutna, a więc z wiejskiej szkoły. Z pudełek do zapalek, z kawałków drutu robił modele maszyn funkcjonujące całkiem sprawnie, a jednocześnie znakomicie ilustrujące prawa fizyki.

Innym dobrym przykładem mogą być badania eksperymentalne prowadzone przez dra Dąbrowskiego. Na lekcjach zajęć technicznych i fizyki, łącząc teorię z pracą produkcyjną dzieci, potrafił on wytwarzać rowery wodne, które znakomicie urozmaiciły działalność, dały dzieciom wiele

satisfakcji naukowej, poznawczej, praktycznej i emocjonalnej.

Środowisko pracy to również szerokie środowisko. Ważną rzeczą jest, aby o tym pamiętać: nauczyciel szkoły przyszłości nie może widzieć swojej funkcji tylko w klasie lub tylko w szkole. Jego funkcję wyznaczać ma szkoła środowiskowa, która nie zadowala się tym, co zastała w swoim środowisku, ale ma ambicje przetwarzania tego środowiska. Świetne przykłady takiej pracy to praca naszego Siudaka w okresie międzywojennym, to prace Szackiego, wybitnego pedagoga radzieckiego. Intencją tych wybitnych nauczycieli było przekształcenie środowiska tak, aby to zmodyfikowane, odpowiednio unowocześnione środowisko mogło zarazem oddziaływać korzystnie na szkołę, na dzieci, stając się w ten sposób sojusznikiem szkoły.

W takim układzie działalność szkoły zyskuje nowe rozmiary, myślenie pedagogiczne wykracza poza tę zwykłą szarą codzienność, a jednocześnie cały tok nauczania sprzęga się z całym tokiem naszego życia. Szkoła ma szanse ingerowania w życie i przetwarzania go tak, aby to życie było coraz lepsze i bogatsze.

Tak więc, mówiąc o wpływie szkoły i przyszłego nauczyciela na środowisko, dochodzimy do samego sedna — mądrości nauczycielskiej. Tylko w tych wymiarach nauczyciel szkoły przyszłości może znaleźć swoje właściwe powołanie, czego wszystkim młodym trzeba życzyć.

PROPOZYCJE BIBLIOGRAFICZNE:

- 1) Wincenty Okoń: O postępie pedagogicznym. „Książka i Wiedza”, Warszawa 1970.
- 2) Konstanty Lech: Nauczanie wychowujące, PZWS, Warszawa 1967.
- 3) Jan Kulpa: Uczenie się i nauczanie problemowe. PWN, Warszawa 1967.



PROF. DR WINCENTY OKOŃ

O MĄDROŚCI PEDAGOGICZNEJ

nauczycielskiej. W metodach tych niewątpliwie pokutuje bardzo wiele grzechów przeszłości. Największym z nich jest nastawienie na to, że szkoła to instytucja, która daje młodzieży gotową wiedzę. Szkoła współczesna tymczasem, zwłaszcza szkoła przyszłości, to szkoła, która, owszem, daje podstawową wiedzę, ale jednocześnie kształci wielostronnie. A więc obok gotowej wiedzy szkoła wyposaża młodzież w tę wiedzę, do której dzieci same dochodzą. Młodzież rozwiązuje samodzielnie różne problemy teoretyczne i praktyczne, dzięki czemu wzbogaca swoją wiedzę własnym wysiłkiem, własnym myśleniem w obrębie biologii, fizyki, chemii, matematyki. W przedmiotach tych istnieją różnorakie zadania, wiele z nich zawierają podręczniki w postaci gotowej, jeszcze więcej musi znaleźć sam nauczyciel, rozumiejąc gruntownie przedmiot, którego uczy. Obok pracy problemowej bardzo dużą rolę odgrywa tutaj eksponowanie różnorakich wartości, które tkwią

nie do pracy jednostkowej, indywidualnej, a zarazem organizowanie wielorakich form pracy grupowej, która bardzo ożywia działalność klasy. Praca grupowa może być zarówno jednolita, gdy wszystkie grupy pracują nad tym samym zagadnieniem (na przykład rozwiązując problemy fizyczne, matematyczne, w obrębie zajęć technicznych, polonistyczne) albo zróżnicowana, gdy dane zagadnienie jest rozwiązywane przez całą klasę podzieloną na grupy z tym, że każda grupa stoi przed nieco innym zadaniem, a wszystkie zadania składają się na określoną całość.

Mając na myśli te formy pracy, jednocześnie trzeba pamiętać o tym, że poza klasą jest środowisko, poza środowiskiem jest dom rodzinny, jest nasz kraj. Stąd, organizując pracę pamiętajmy, iż

„Z przykrością żegnam szkołę... z ulgą — kierownika” — napisał nauczyciel*, który po kilkunastu latach pracy powziął zamiar rozstania się z zawodem, a jedną z istotnych przyczyn tego rozstania była osoba kierownika szkoły. wypowiedź ta, aczkolwiek skrajna, dosyć trafnie określa układ stosunków międzyludzkich w zespołach nauczycielskich.

Codzienna praktyka wskazuje, iż klimat współpracy w gronie pedagogicznym zależy w głównej mierze od osoby kierującej zespołem. Tak przynajmniej sądzą sami nauczyciele i to zarówno ci z dużym doświadczeniem, jak i zupełnie młodzi. I jedni, i drudzy z osobą kierownika wiążą nadzieję na powodzenie w szkole i poza nią. W pracy na co dzień oczekuje się pomocy i sprawiedliwej oceny, poza szkołą — obrony interesów nauczycielskich, troski o jego bezpieczeństwo. Kierownik, działający na korzyść nauczyciela, choćby nie wiem jak wiele wymagał, szybko zdobywa sobie zaufanie grona, jest lubiany i szanowany.

Jaki zatem powinien być kierownik (dyrektor), aby mógł odegrać decydującą rolę w kształtowaniu właściwego klimatu pracy szkoły? Jakie cechy posiada człowiek, który zyskuje sobie miano dobrego kierownika?

Próbę odpowiedzi na to właśnie pytanie znajdzie czytelnik w artykule Stanisława Krawcewicza pod znamennym tytułem „Kierownik i kierowanie a współpraca i współzycie w zespołach nauczycielskich”. Artykuł zamieszczony został w numerze 5 „Nauczyciela i Wychowania” i stanowi zapowiedź większej publikacji autora, która poświęcona będzie trudnemu, a nie zbadanemu wciąż, problemowi stosunków międzyludzkich w środowisku nauczycielskim. Autor ma za sobą obszerniejsze badania w tym zakresie, a cennym ich walorem jest to, że stanowią sondaż opinii samych zainteresowanych o aktualnym i przyszłościowym modelu współpracy i współzycia w gronach pedagogicznych. W opiniach tych znaleźć można elementy oceny aktualnie stosowanej w praktyce kadrowej. W artykule opinie te dotyczą jedynie modelu kierownika szkoły.

A więc — czego oczekują nauczyciele od swoich najbliższych przełożonych? Co w kontaktach osoby kierującej z zespołem jest najważniejsze? Ogromna wiedza, inteligencja, zdolności kierownicze? Kultura i takt w postępowaniu? Nie, na pierwszym miejscu postawili nauczyciele wymóg najprostszy: **poczucie sprawiedliwości**. To pragnie widzieć u swego przełożonego zdecydowaną większość badanych pedagogów. Owo poczucie sprawiedliwości ma się ujawniać zarówno przy oce-

stosunkach z przełożonymi. Życzenia nauczycieli, aby „kierownik był przede wszystkim sprawiedliwy” świadczą, iż niedosyt tej wartości moralnej odczuwany jest dość powszechnie na co dzień. Niewątpliwie zawarty jest w tym element krytyki kadry kierującej.

A inne wartości, którymi rozporządzać ma kierownik? Wśród 12 cech wyróżnionych przez nauczycieli, na drugim miejscu znalazła się wiedza i umiejętności kierownicze. Charakterystyczne,

go zrozumienia w praktyce i wymaganiach wobec kadry kierowniczej... Warto dodać, że w oświacie nie ma dotychczas instancji zajmującej się w sposób naukowy problemami polityki kadrowej, kształceniem i doskonaleniem kadr kierowniczych. Ten stan rzeczy powoduje ujemny wpływ na praktykę szkolną.

Postulaty nauczycieli powinny chyba stać się sygnałem do rozważań natury ogólniejszej. Problem, jakiego kierownika (dyrektora) chcielibyśmy widzieć w nowoczesnej szkole, wart jest rozstrzygnięcia. Wydaje się, że w polityce kadrowej trzeba odejść — i to w miarę możliwości szybko — od dotychczas stosowanych metod doboru ludzi, a przynajmniej metody te zweryfikować.

Zdaniem Stanisława Krawcewicza, osoba mianowana na to stanowisko, „powinna odznaczać się wysoką postawą etyczną, umiejętnością kultury współpracy i współzycia z zespołem nauczycielskim, wyposażeniem w wiedzę i umiejętności w zakresie organizacji i zarządzania szkolnictwem, wiedzą i umiejętnościami pedagogicznymi oraz wiedzą specjalistyczną, przedmiotową”. Wraz z tym opracowane być muszą formy kształcenia i doskonalenia kadr kierowniczych tak, aby wszystkie one tworzyły zwarty, logicznie i funkcjonalnie spójny system.

A że styl kierowania nie zależy wyłącznie od osoby kierownika, trzeba by też zadbać o likwidację zła, jakie hamuje każdą działalność. Zebrany przez St. Krawcewicza materiał wskazuje np. na wysoki stopień biurokratyzowania pracy kierowników i dyrektorów. Piszą o tym również nauczyciele, widząc w nadmiarze „papierkowej roboty” poważne źródło niepowodzeń pracy szkoły i osoby nią kierującej.

W kontekście tych rozważań słów kilka o roli doświadczenia w kierowaniu szkołą. Władze o-

światowe zdają się przeceniać ten czynnik, w przepisach o mianowaniu na stanowiska kierownicze w oświacie wymóg ten stawiany jest bardzo wyraźnie. Nauczyciele tymczasem, w przeciwieństwie do władz szkolnych, nie cenią u swych najbliższych przełożonych właśnie doświadczenia. Wśród dwunastu cech dobrego kierownika, doświadczenie znalazło się na miejscu przedostatnim (0,9 proc. odpowiedzi twierdzących).

Jak więc jest z tym doświadczeniem? Dużo racji ma chyba Stanisław Krawcewicz, kiedy pisze, iż w obecnych warunkach szybkiego rozwoju nauki, komplikowania się procesów wychowawczych — problematyka indywidualnego doświadczenia schodzi na plan dalszy. Kwestią zaś zasadniczą jest edukacja oparta na współczesnym poziomie nauki. Kto jej nie podlega stale, przestaje być dobrym pracownikiem, dobrym przełożonym.

Czy doświadczenie nie liczy się w ogóle? Bynajmniej. Chodzi jednak o to, by zdobywane indywidualnie doświadczenie było właściwe w proces kształcenia i doskonalenia zawodowego, by kumulowało się w postaci wiedzy i umiejętności niezbędnych do pełnienia funkcji kierowniczej. Duża obojętność nauczycieli wobec doświadczenia przełożonych świadczy chyba, iż konieczna jest tu rewizja poglądów. W żadnym razie nie należałoby podciągać pod to pojęcie li tylko wysługi lat i traktować doświadczenia formalnie. A takie przypadki mają niestety miejsce.

LEKTOR

*) Praca nadesłana na konkurs ZG ZNP pod hasłem: „Współpraca i współzycie w zespołach nauczycielskich — rzeczywistość i propozycje”.

Z CZASOPISM

Z PRZYKROŚCIĄ ŻEGNAM SZKOŁĘ...

nie pracy nauczyciela, jak i w innych okolicznościach, w których z racji wykonywanego zawodu znajduje się nauczyciel i jego zwierzchnik. Bo zwierzchnik sprawiedliwy to taki, który jest bezstronny i jednakowy dla wszystkich członków grona, który broni przed krzywdzącymi opiniami, który jest wyrozumiały, życzliwy, obiektywny...

Zestaw ten aż razi swą prostotą. Toż to nauczyciele stawiają swym przełożonym **wymóg elementarnej wartości, obowiązującej we wszelkim współzyciu między ludźmi**. Większość badanych pedagogów w tej właśnie sferze — etycznych zasad współzycia — widzi gros niepowodzeń w

że te właśnie umiejętności stawia się daleko wyżej niż wiedzę pedagogiczną czy specjalistyczną, wyżej niż inteligencję, takt pedagogiczny i doświadczenie.

Trafność w ocenie zdumiewająca. W sytuacji współczesnego człowieka odpowiednie przygotowanie kadry kierowniczej staje się niezbędnym warunkiem powodzenia pracy szkoły. Ciekawe, że to właśnie sami nauczyciele dostrzegają konieczność posiadania przez osobę kierującą wiedzą i umiejętnościami, które przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych są z reguły niedoceniane.

Niestety, jak dotychczas, postulat ten — cytując za St. Krawcewiczem — nie znajduje należyte-

BELETRYSTYKA

Louis Aragon: **WIESNIAK PARYSKI**. Przekł. A. Miedzyrzecki. PIW, Warszawa 1971; s. 190, cena 20 zł. Jest to liryczna kronika Paryża, która powstała w 1926 roku.

Francis Bebey: **SYN AGATY MUDIO**. Tłum. K. Arciuch. „Czytelnik”, Warszawa 1971; s. 192, cena 10 zł. Pisarz kameruński — opowiada w swej powieści o tarapatkach małżeńskich młodego rybaka.

Antoni Czechow: **OPOWIADANIA**. „Czytelnik”, Warszawa 1971; s. 328, cena 30 zł.

Maryna Cwietajewa: **DOM KOŁO STAREGO PIMENA**. Szkice i wspomnienia. Przekł. W. Bienkowska i S. Pollak. PIW, Warszawa 1971; s. 433, cena 30 zł.

Jacek Kunicki: **INŻYNIER JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI** (KAZIMIERZ SIEMIENOWICZ). PZWS, Warszawa 1971; cena 3,50 zł.

Ryszard Lassota: **PIERWSZY LOT**. LSW, Warszawa 1971; s. 262, cena 20 zł. Akcja powieści toczy się na lotnisku szbowcowym pośród kilkunastoletnich bohaterów. Z myślą o nich powstała ta książka.

Roman Łoboda: **CENA MIŁOŚCI**. WL, Łódź 1971; s. 222, cena 15 zł. Zdzisław Łukawski: **POZYCJE BEZ OKOPÓW**. Epizody z lat 1939—1944. KiW, Warszawa 1971; s. 542, cena 35 zł. Książka jest powieścią dokumentarną — opiera się na prawdziwych faktach i autentycznych przeżyciach.

Andrzej Strug: **DZIEJE JEDNEGO POCISKU**. „Czytelnik”, Warszawa 1971; s. 242, cena 30 zł.

Wilhelm Szewczyk: **PTAKI PTA-KOM**. MON, Warszawa 1971; s. 236, cena 12 zł. Książka mówi o tragicznych dniach września 1939 roku na Górnym Śląsku.

Antoni Wasilewski: **REFUDZIADY**. WL, Kraków, 1971; s. 366, cena 30 zł. Wycinek z życia żołnierza tułacza, który znalazł się na tyłach walczącej armii.

Witold Zechenter: **UPLYWA SZYBKO ŻYCIE**. Książka wspomnień. WL, Kraków 1971; s. 692, cena 70 zł.

POPULARNONAUKOWE

Artur Bodnar, Bogdan Zahn: **REWOLUCJA NAUKOWO-TECHNICZNA A SOCJALIZM**. KiW, Warszawa 1971; s. 244, cena 13 zł.

Karol Karski: **TEOLOGIA PROTESTANTY Z XX WIEKU**. WP, Warszawa 1971; s. 176, cena 15 zł. Biblioteka Wiedzy Współczesnej — Omega.

David Riesman: **SAMOTNY TŁUM**. Przekł. i wstęp. J. Strzelecki. PWN, Warszawa 1971; s. 410, cena 52 zł. Celem Biblioteki Socjologicznej, do której należy książka — jest prezentacja głównych szkół i kierunków socjologii.

Günter Tembrock: **PODSTAWY PSYCHOLOGII ZWIERZĄT**. Tłum. J. Pinowski, J. Borońska. PWN, Warszawa 1971; s. 264, cena 36 zł. Biblioteka: Podstawy Biologii Współczesnej.

Wojciech Walczak: **RZEZBIARZE POWIERZCHNI ZIEMI**. PWN, Warszawa 1971; s. 264, cena 36 zł. Biblioteka Problemów.

Florian Znaniecki: **NAUKI O KULTURZE**. PWN, Warszawa 1971; s. 726, cena 76 zł. Seria: Biblioteka Socjologiczna. Celem Serii jest udostępnienie w polskich przekładach podstawowych dzieł światowej socjologii.

Tadeusz Zieliński: **SZKICE ANTYCZNE**. WL, Kraków 1971; s. 636, cena 80 zł.

HISTORYCZNE, SPOŁECZNE, POLITYCZNE

BEZDROŻA POLITYKI NATO 1949-1970. MON, Warszawa 1971; s. 350, cena 20 zł.

EMIGRACJA POLSKA W BRAZYLII. 100 LAT OSADNICTWA. LSW, Warszawa 1971; s. 550, cena 65 zł. Księga Jubileuszowa, poświęcona stuleciu emigracji polskiej w Brazylii.

Leszek Gondek: **DZIAŁALNOŚĆ ABWEHRY NA TERENIE POLSKI 1933-1939**. MON, Warszawa 1971; s. 378, cena 40 zł.

I. Hrbek, K. Petracek: **MAHOMET**. PWN, Warszawa 1971; s. 294, cena 30 zł. Książka przedstawia postać twócy islamu — Mahometa — na tle stosunków społecznych, panujących w świecie arabskim w owym czasie. Praca omawia podstawowe założenia islamu.

Ireneusz Ichnatowicz: **OBYCZAJ WIELKIEJ BURZUJAZJI WARSZAWSKIEJ W XIX WIEKU**. PIW, Warszawa 1971; s. 234, cena 30 zł. Biblioteka Wiedzy o Warszawie, subwydawnictwo przez Wydział Kultury Prez. Rady Narodowej m.st. Warszawy.

Roman Jurek i Tadeusz Szafar: **PITAWAL POLITYCZNY 1918-1939**. „Czytelnik”, Warszawa 1971; s. 546, cena 40 zł.

Stawomir Kałemba: **WIELKA EMIGRACJA. POLSKIE WYCHODZISTWO POLITYCZNE W LATACH 1831-1862**. WP, Warszawa 1971; s. 474, cena 30 zł.

Aniela Kowalska: **MOCHNACKI I LELEWEL WSPÓŁTWÓRCY ŻYCIA UMYSŁOWEGO WARSZAWY I KRAJU 1825-1830**. PIW, Warszawa 1971; s. 374, cena 45 zł.

Stanisław Trepczyński, Michał Sadowski: **SOCJALIZM A ROZWÓJ NARODOWY**. Interpress, Warszawa 1971; s. 124, cena 12 zł.

OPRACOWANIA LITERACKIE, SZTUKA

Bazyli Białokozowicz: **Z DZIEJÓW WZAJEMNYCH POLSKO-ROSYJSKICH ZWIĄZKÓW LITERACKICH W XIX WIEKU**. KiW, Warszawa 1971; s. 388, cena 50 zł.

Marek A. Kowalski: **ŚLADAMI ŚWIĄTKÓW**. LSW, Warszawa 1971; s. 248, cena 20 zł.

Leżą przede mną ostatnie listy Profesora Zygmunta Mysłakowskiego. Myśli zamknięte w słowach są najcenniejszym darem, jaki otrzymałem od Niego w spadku.

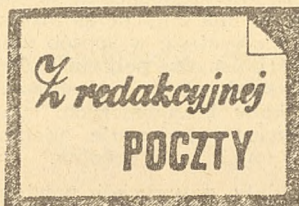
W listach tych pisze Profesor między innymi o pracy nad książkami: „Wychowanie Człowieka w zmiennej społeczności”, „O kulturze współżycia”, „Zatrącone ścieżki, zagubione ślady”, o przygotowanych i wygłaszanych oświadczeniach w krakowskim radiu, o swych ostatnich podróżach śladami wielkich pisarzy i myślicieli, a wśród nich o Wacławie Potockim z Woli Łużańskiej oraz Janie Kochanowskim z Czarnolasu. Pisz o twórczości Platona i podkreśla:

„To rzeczywiście fenomen, jak dalece, jest on aktualny ciągle i aż do naszych czasów. Niech Pan się weźmie z kolei do „Sofisty” i „Polityki” — toż to jakby dziś napisane”.

Wspomina Profesor swoją podróż do Czarnolasu, gdzie mieszkał Jan Kochanowski:

„Domu już dawno nie ma. Zda się, że już w końcu XVI wieku spalony. Na tym miejscu stoi dziś nowy dwór, znacznie późniejszy, kogoś z arystokracji. Dziś jest tam muzeum. Park został, jak był, na dawnym miejscu. Lipy nie ma, ale stoja bardzo stare dęby i staw w parku, sięgający czasów Jana. Czarnolas leży w pobliżu Wisły, niedaleko Puław. W parafialnym kościele w Zwoleniu jest dotąd w lewej kaplicy piękna płyta z płaskorzeźbą (portret Jana). Musiał to być dobry rzeźbiarz. Czytam i czytam Kochanowskiego i jestem pod coraz większym urokiem jego. A jakie ciekawe są jego łacińskie utwory (cały tom)”.

W podróży Profesora śladami Wacława Potockiego, Ignacego Łukasiewicza i Marcina Kromera miałem zaszczyt towarzyszyć mu osobiście. Interesował go każdy szczegół dotyczący tych ludzi. Pamiętam jak w Bieczu, w Domu Kromera, Profesor powiedział spoglądając przez okno na sąsiedni budynek fary: „można sobie wyobrazić patrząc przez to okno, jak Kromer w chwilach wolnych od pracy patrzył przez to okno na ludzi wychodzących z tego kościoła, ale co wtedy myślał i odczuwał, tego, niestety, wiedzieć nie możemy”.



Odpowiadamy
Informujemy
Radzimy

Kolega B. P. z województwa krakowskiego pisze: „Od kilku lat pracuję w szkole zawodowej o specjalności górniczej. Szkoła wymaga od uczniów noszenia mundurów. Nie zawsze jednak można ten obowiązek wyegzekwować; w wielu bowiem przypadkach — hołdując dzisiejszej pełnej swobody modzie — po prostu wstydzą się chodzić w mundurach. Jestem przekonany, że gdyby zakład opiekuńczy, w tym przypadku kopalnia, dokonywała przydziału mundurów dla nauczycieli tych szkół, sprawa byłaby rozwiązana.

Po prostu gdyby pedagog ciesząc się autorytetem stanął wśród uczniów w estetycznym mundurze górniczym, byłoby to dla nich z pewnością dobry wzór do naśladowania. Takim przykładem działalibyśmy więcej niż słowną perswazją.

Kopalnie przydzielają przecież mundury technikom, inżynierom. Dlaczego więc nie miałyby objąć tym uprawnieniem także nauczycieli, którzy pracują w jednym z oddziałów kopalni, jak to obecnie nazywa się szkołę górniczą.

Uprzejmie proszę o odpowiedź na łamach „Głosu”, czy istnieje



PROFESOR ZYGUNT MYSŁAKOWSKI

O Wacławie Potockim pisze:

„To bardzo ciekawy człowiek i zarazem ciekawy rozdział z historii naszej kultury (niewesołe musiał mieć przejście z racji swego arianizmu). Był sam i ciągle sam, i nie ustawał aż do końca. Bardzo Panu polecam przeczytanie powieści historycznej, która ukazała się kilka lat temu, pod tytułem „Negacja i Wiktoria”. Mówi ona głównie o dziejach Sobieskiego, ale dużo jest tam także o Łuźnej i Wacławie Potockim. Bardzo warto przeczytać”.

Profesor Mysłakowski nie żyje. Nie otrzymam już więcej tak zawsze oczekiwanego listu. Z wielkim żalem przeczytałem w „Dzienniku Polskim” z dnia 2 października br. notatkę: „Wtedy, gdy uczelnie w całym kraju uroczysto inaugurowały nowy rok akademicki, rozstawał się z życiem Profesor Zygmunt Mysłakowski, jeden z najwybitniejszych polskich pedagogów”. Jest coś wznieśliwego w tym sformułowaniu, ale czy jesteśmy w stanie znaleźć odpowiednie słowa wtedy, gdy stajemy przed majestatem śmierci, którą Profesor Mysłakowski nazywał: „największym

O PODRĘCZNIK DLA NAUCZYCIELA

Spodziewamy się w niedalekiej przyszłości nowych programów nauczania początkowego. Myślę, że wraz ze zmianą programu nauczania nastąpi też zmiana podręczników. Do tej pory ilekroć mówimy o podręcznikach szkolnych, to mamy na myśli podręczniki dla uczniów. Wydaje mi się, że obecnie czas już najwyższy, by wreszcie znalazły się też podręczniki

pomocnicze dla nauczycieli. Powinny one być wydane w dostatecznej liczbie, aby każdy nauczyciel posiadał tę chyba najważniejszą pomoc do nauczania danego przedmiotu. Podręcznik dla nauczyciela powinien być tak opracowany, aby można z niego było korzystać na co dzień, i to zarówno przy przygotowywaniu się do lekcji, jak i w czasie jej prowadzenia.

Wydaje mi się, że warto pomyśleć o nich już teraz, aby można zdążyć wyprodukować przed wejściem w życie nowych programów. Mamy w Polsce niemało metodyków, pedagogów

cymi kwalifikowaną kadre dla zakładów górniczych, zostały objęte przepisami o szczególnych przywilejach dla górnictwa węglowego, a osoby w nich zatrudnione otrzymały prawo noszenia mundurów górniczych na równi z pracownikami kopalń po spełnieniu warunków wymaganych od osób ubiegających się o stopień górniczy. Ponieważ postulat ob. B. P., aby przyznać wszystkim pracownikom szkoły prawo do noszenia umundurowania górniczego, wymaga zmiany obowiązujących przepisów, nie może być zrealizowany w chwili obecnej.

Przy analizie warunków socjalno-bytowych pracowników szkół resortu górnictwa i energetyki Zarząd Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Górnictwa i Energetyki weźmie pod uwagę postulat wysunięty przez ob. B. P.”.

Koleżanka N. W. jest młodą nauczycielką, pracującą w szkole czwartym rok. „W tym roku chciałabym — pisze kol. N. W. — wyjechać na wczasy w okresie ferii zimowych. Ponieważ nigdy jeszcze nie korzystałam z wczasów, więc mam nadzieję, że otrzymam skierowanie. Wiem, że opłaty za wczasy ulgowe są zróżnicowane zależnie od wysokości zarobków. Chciałabym jednak wiedzieć konkretnie, ile zapłacić, jeżeli moje zarobki wynoszą 1 650 złotych”.

Wysokość opłat za 14-dniowe skierowanie ulgowe do domów wypoczynkowych i 21-dniowe do domów wypoczynkowo-leczniczych kształtuje się następująco. Przy zarobkach miesięcznych ze wszystkich źródeł do 800 zł —

Profesor Mysłakowski urodził się 4 sierpnia 1890 roku w Nowym Mieście, woj. warszawskie. W roku 1909 ukończył Gimnazjum W. Górskiego w Warszawie. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Wiedniu i Paryżu, gdzie zetknął się osobiście z wybitnym filozofem francuskim Bergsonem. Rezultatem tego spotkania była wydana w Krakowie w 1924 roku praca „Intuicjonizm Bergsona — studium krytyczne”.

Doktorat filozofii uzyskał w roku 1918, habilitował się w roku 1925 w Krakowie. Od 1927 roku, do przejścia na emeryturę w 1961 roku, był profesorem pedagogiki na Uniwersytecie Jagiellońskim i kierownikiem katedry pedagogiki. Jednocześnie w latach 1928—1930 był dyrektorem Instytutu Pedagogicznego w Katowicach, zaś w latach 1950—1956 rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie.

W okresie międzywojennym Profesor Mysłakowski redagował Bibliotekę Pedagogiczno-Dydaktyczną „Książnicy Atlas”, był również redaktorem „Chowanny” i „Kultury Pedagogicznej” (1929—30 i 1933). Jako dydaktyk i promotor wielu prac magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych wychował wielu wybitnych obecnie przedstawicieli polskiej myśli pedagogicznej. Był znawcą twórczości C. K. Norwida, przyczynił się do jej upowszechnienia publikując odnalezione przez siebie nieznanne utwory i listy poety. Sam czynnie przez pewien czas uprawiał malarstwo. Za wielkie zasługi otrzymał wysokie odznaczenia państwowe, między innymi Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

W 1939 roku Profesor Mysłakowski został aresztowany i zesłany wraz z wieloma innymi profesorami uczelni krakowskich do hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Po powrocie stamtąd kontynuował swą pracę, uczestnicząc w konspiracyjnym nauczaniu. W ostatnich latach okupacji został członkiem Konspiracyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, której pierwsze historyczne posiedzenie otworzył swym przemówieniem. Po przejściu na emeryturę w 1961 roku nie zaprzestał swej naukowej działalności wydając szereg powszechnie znanych prac.

MARIAN JANIGA

speców z prawdziwego zdarzenia, którzy na pewno potrafia opracować i przygotować takie właśnie podręczniki dla nauczycieli.

Dobrze opracowany podręcznik może nie tylko pomóc w pracy nauczycielom, lecz także przyczynić się w dużym stopniu do lepszego nauczania w szkołach, do lepszego prowadzenia lekcji, a tym samym i do lepszych wyników nauczania. A przecież o to najwyżej chodzi.

WALENTY JARECKI
Staw, pow. Wieluń

opiata za wczasy wynosi 120 zł. Przy zarobkach od 801 do 1000 zł opłata wynosi 160 zł, przy dochodach od 1001 do 1500 zł — płaci się 240 zł, przy zarobkach od 1501 do 2000 zł — opłata wynosi 300 zł. Zarabiający od 2001 do 2500 zł placą 360 zł, zarabiający od 2501 zł do 3500 zł placą 420 zł. Gdy zarobki wynoszą od 3501 do 4500 zł — koszt wczasów ulgowych wynosi 500 zł. W przypadku dochodów powyżej 4500 zł opłata wynosi 600 zł. Tak więc koleżanka N. W. zapłaciłaby za wczasy ulgowe 300 zł.

Przy okazji informujemy, jak kształtują się opłaty na skierowania pełnopłatne. Otóż koszt skierowania pełnopłatnego na 14-dniowe wczasy do domów wypoczynkowych ZNP w Zakopanem, Szklarskiej Porębie, Ustroniu Jaszowcu, Krynicy Morskiej, Jastrzębiej Górze, Piwnicznej Zdroju i Jachrance wynosi 60 zł dziennie od osoby, a do domów organizowanych w szkołach i internatach 50 zł dziennie. Warto podkreślić, że opłaty za skierowania pełnopłatne do domów wypoczynkowych i wypoczynkowo-leczniczych ZNP, organizowanych w szkołach i internatach, są niższe od stawek FWP.

Bywa tak, że — z braku miejsca w domach wczasowych — rodziny nauczycielskie zamieszkują prywatnie na kwaterach, korzystają jedynie z wyżywienia w domach wczasowych ZNP. Otóż opłata za wyżywienie we wszystkich domach wypoczynkowych ZNP wynosi w takim przypadku 38 zł dziennie od osoby dla członków ZNP i ich rodzin, a 42 zł — dla innych osób.

W KAŻDEJ SZKOLE LEKCJA Z RADIEM

Co zrobić, aby audycje radiowe coraz lepiej zaspokajały potrzeby szkół? W jaki sposób pomóc nauczycielowi wykorzystywać lekcje z radiem z maksymalnym pożytkiem? Jak usunąć przeszkody utrudniające realizowanie programu radiowego we wszystkich szkołach? Oto z grubsza biorąc, pytania, wokół których debatowano niedawno w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w wąskim gronie pedagogów i redaktorów — twórców szkolnych audycji radiowych.

Spotkanie przedstawicieli radia z przedstawicielami resortu zorganizowane z inicjatywy dyrektora Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego — **Stefana Krzysztoska** okazało się bardzo owocne. Przede wszystkim dlatego, że w trakcie dyskusji uzgodniono wiele kontrowersyjnych sądów i opinii dotyczących funkcji radia w szkole, jak i dlatego, że wskazano na pewne nieprawidłowości i zaniedbania utrudniające radiu dotarcie do wszystkich szkół w kraju. Dobrze, że mówi się na ten temat na szczeblu ministerstwa, można bowiem oczekiwać, że w ślad za tym podjęte zostaną decyzje, które pomogą nauczycielom włączyć radio do zestawu pomocy naukowych stosowanych na co dzień. Bo wprawdzie wszystkie w zasadzie szkoły dysponują aparatami radiowymi, ale stan posiadania nie jest, niestety, równoznaczny ze stopniem ich wykorzystywania.

Często aparaty telewizyjne i radiowe, a nawet magnetofony i rzutniki, których zdobycie stanowiło swego czasu punkt honoru kierownika, pokrywa teraz grubą warstwą kurzu. Liczą się tylko w ewidencji. Praktycznie bowiem stoją beużytecznie od momentu, gdy nastąpiło w nich jakieś, czasem nawet drobne, uszkodzenie. Jeśli w szkole nie ma

nikogo takiego, kto byłby zaznajomiony nie tylko z obsługą tego sprzętu, ale potrafił również dokonać mniej skomplikowanych napraw, nie pozostaje nic innego, jak odwieźć uszkodzony aparat do punktu naprawczego. Gdy ze względu na odległość powstają kłopoty z transportem aparatu, prościej odstawić radio do lamusa, w oczekiwaniu na sprzyjającą okazję, która nie zawsze prędko się nadarza.

Wniosek może być tylko jeden: dopóki nie przeszkolimy odpowiedniej liczby nauczycieli w obsłudze i konserwacji sprzętu, dopóty powszechność stosowania pomocy audiowizualnych pozostanie w sferze pobożnych życzeń.

Sprawą niezwykle istotną dla upowszechnienia środków audiowizualnych jest poprawa warunków odbioru audycji zarówno radiowych, jak i telewizyjnych. W wielu miejscowościach oddalonych od stacji nadawczych występują często spadki napięcia powodujące zniekształcenia dźwięku lub obrazu. Jeśli spadek napięcia nastąpi w czasie lekcji z radiem lub telewizorem, cały jej efekt zostaje zaprzeczony.

Wielu trudnościom można by też przeciwdziałać, gdyby szkoły zaopatrzone były w magnetofony pozwalające na rejestrowanie wybranych audycji na taśmie. Gwarantowałyby to swobodne wykorzystanie ich zgodnie z programem i indywidualnym planem pracy nauczyciela.

Trzeba jednak stwierdzić, że i te szkoły, które dysponują magnetofonami, posługują się nimi na lekcjach raczej rzadko ze względu na wysoki koszt nagrania taśmy. Gdyby powiatowe ośrodki metodyczne podjęły się zbierania zamówień od szkół, przy większej liczbie zgłoszeń można by uzyskać niższą opłatę za tego rodzaju usługi. Wydaje się, że ośrodki powinny wykazywać więcej zainteresowania w organizowaniu pomocy dla nauczycieli nie sprowadzającej się wyłącznie do instruktażu. Zaopatrzenie szkół w

sprzęt audiowizualny kosztowało niemało. Trzeba więc zrobić wszystko, aby nie były to martwe pozycje figurujące w statystyce, lecz sprzęt w pełni użyteczny.

Obok warunków odbioru, drugą nie mniej istotną sprawą dla upowszechnienia radia jako pomocy szkolnej jest przydatność audycji radiowych w pracy z uczniem, ich treść, poziom, słowem wartość z punktu widzenia zadań dydaktycznych i wychowawczych. Sondaż opinii przeprowadzony przez redakcję wypada na korzyść programów. Nauczyciele na ogół wyżej oceniają audycje radiowe niż telewizyjne, mimo że TV ma do dyspozycji bogatsze środki wyrazu. Twórcy programów radiowych często konsultują się z nauczycielami, z uwagą wysłuchując ich wniosków i propozycji. Wszystko to dla dalszego doskonalenia programów.

Narada w ministerstwie służyła tym samym celem. Przede wszystkim poddano analizie projekt programu na następny rok szkolny, który wnosi nowe i jak się wydaje cenne elementy. Godne podkreślenia jest np. różnicowanie typów audycji na wprowadzające w temat, syntetyzujące wiedzę, powtórzeniowe. Dobrze też, że w większym stopniu niż dotychczas uwzględniono programy pobudzające aktywność uczniów, zmuszające do myślenia. Dla uczniów szkół średnich przygotowano sporo audycji podejmujących śmiało tematy trudne, kontrowersyjne, a nawet drażliwe, nurtujące młodzież i ważne dla kształtowania życiowych postaw wychowanków. Będzie to coś w rodzaju dialogu ze współczesnością.

Program, którego nie sposób tutaj referować w całości, został przez uczestników spotkania oceniony dodatnio, niemniej jego twórców nurtuje szereg wątpliwości. W swojej pracy opierają się bowiem jedynie na doświadczeniu nabytym w ciągu lat oraz na intuicji. Brak bowiem w tej dziedzinie jakichś poważniejszych badań mogących stanowić wskazówkę w pracy nad tworzeniem programu.

Chcieliby oni wiedzieć np., jaka jest rola audycji radiowych i telewizyjnych w rozbudzaniu wyobraźni uczniów. Tu bowiem zdania są podzielone; jedni twierdzą, że na wyobraźnię dziecka bardziej działa obraz, inni, że głos.

Należałoby także zbadać np. funkcję audycji w procesie umysłowania młodzieży, ich rolę

w nauczaniu języka polskiego, a zwłaszcza podjąć badania nad audycjami przeznaczonymi dla klas I—IV w związku z przygotowywaną reformą programów nauczania początkowego.

Wiele pytań i wątpliwości oczekuje na odpowiedź podbudowaną rzetelnymi badaniami naukowymi. Nie wiadomo bowiem, nawet, jaki właściwie charakter powinny mieć te audycje. Czy np. nie lepiej służyłyby one nauczycielowi, gdyby — jak sugerowano na spotkaniu — stanowiły raczej pomoc metodyczną. Radio oczekuje także odpowiedzi na pytanie, w jakim kierunku ma pójść rozwój programu; chciałoby poznać opinie pedagogów dotyczące przydatności kursów radiowych, organizowanych w ubiegłym roku dla absolwentów szkół średnich ubiegających się o wstęp na wyższe uczelnie.

Nie mniej istotna jest sprawa szerszej i skuteczniejszej popularyzacji audycji radiowych. Jak skłonić nauczyciela do korzystania z pomocy radia? Czy poprzez lepszą propagandę i bogatszą informację o tematyce, celu i możliwościach wykorzystania poszczególnych pozycji, czy drogą administracyjnego nakazu? To drugie jest tym trudniejsze — zdaniem przedstawicieli radia — że program I, uczący miejsca audycjom szkolnym, nie obejmuje jeszcze zasięgiem całego kraju. Tak więc do 1975 roku, kiedy to trudnościom tym zostanie położony kres, część szkół musiałaby posługiwać się aparatami tranzystorowymi, o nie zawsze idealnym odbiorze. Opinia przedstawicieli resortu natomiast przychyliła się raczej ku włączeniu audycji radiowych do obowiązującego programu. Jeśli lekcje te staną się obowiązkowe, prędzej znajdą się środki i możliwości na naprawę sprzętu, pomyśli się też może o przeszkoleniu odpowiedniej liczby nauczycieli w jego obsłudze i konserwacji. Nauczyciele zaś ci, którzy dotychczas raczej niechętnie włączali radio na lekcji, nabiorą z czasem umiejętności efektywnego korzystania z tej pomocy.

DANUTA BUKAŁOWA



AUDYCJE SZKOLNE 6.XII-11.XII.

6.XII. PONIEDZIAŁEK, program I, godz. 9.00 — „Kolorowe listy”, słuchowisko, powtórzenie 8.XII. („Plastus i Miś”, język polski dla kl. I—II; godz. 11.00 — „Szkoła — dla wszystkich”, montaż historyczno-literacki, historia dla kl. VIII).

7.XII. WTOREK, program I, godz. 9.00 — „Kartoteka”, montaż fragmentów dramatu Tadeusza Różewicza, język polski dla kl. IV lic.; godz. 13.00 — „Muzyka opowiada o zimie”, powtórzenie 11.XII., słuchowisko, język polski dla kl. III—IV.

8.XII. ŚRODA, program I, godz. 9.00 — „Wolno i szybko”, powtórzenie 17.XII. (klaskanie rytmu), wychowanie muzyczne dla kl. I—II; godz. 13.00 — „Kolorowe listy”, słuchowisko, język polski dla kl. I—II.

9.XII. CZWARTEK, program I, godz. 9.00 — „O babulce zielarce”, słuchowisko z cyklu: „Obrazki z naszej przeszłości”, powtórzenie 11. XII., język polski dla kl. III—IV; godz. 11.00 — „Zrekowiny na Wawelu” (złoty wiek w Polsce), słuchowisko, historia dla kl. VI.

10.XII. PIĄTEK, program I, godz. 9.00 — „Zasady organizacji organizmu”, zajęcia fakultatywne grupy biologiczno-chemicznej dla kl. IV lic.; godz. 11.00 — „Stara cegielnia”, słuchowisko według opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza, język polski dla kl. VIII; godz. 13.00 — „Dyć, bacze kumie...”, montaż literacki, zajęcia fakultatywne grupy humanistycznej, dla kl. IV lic.

11.XII. SOBOTA, program I, godz. 9.00 — „Muzyka opowiada o zimie”, wychowanie muzyczne dla kl. III—IV; godz. 11.00 — „Szczegół o trudnych sprawach”, wychowanie obywatelskie dla kl. I—III lic.; godz. 13.00 — „O babulce zielarce”, słuchowisko z cyklu: „Obrazki z naszej przeszłości”, język polski dla kl. III—IV.



PROGRAMY OŚWIATOWE 7.XII—11.XII.

7.XII. — WTOREK, godz. 9.55 — „Noc listopadowa” St. Wyspiańskiego, język polski dla kl. II lic.

8.XII — ŚRODA, godz. 9.00 — „Mieszkanina a związek chemiczny”, chemia dla kl. VII; godz. 9.55 — „W przededniu wojny”, historia dla kl. VIII; godz. 10.55 — „Grawitacja i loty kosmiczne”, fizyka dla kl. VII.

9.XII. — CZWARTEK, godz. 9.00 — „Państwo bez stosów”, historia dla kl. VI; godz. 10.55 — „Włodzimierz Majakowski”, język polski dla kl. III lic.; godz. 11.55 — „Radio”, język polski dla kl. VII—VIII.

10.XII. — PIĄTEK, godz. 11.55 — „Gospodarność na co dzień”, wychowanie obywatelskie dla kl. VII; godz. 12.45 — „Pielęgnowanie rannych i chorych w warunkach improwizowanych”, przysposobienie obronne dla kl. II—III lic.

11.XII. — SOBOTA, godz. 10.55 — „Bułgaria”, geografia dla kl. VII.

KONKURS na piosenkę wojskową

Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego przy współudziale Ministerstwa Kultury i Sztuki, Centralnej Rady Związków Zawodowych, Komitetu do spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie, Komitetu Organizacyjnego Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu, Związku Kompozytorów Polskich, Związku Autorów i Kompozytorów „ZAKR”, Stowarzyszenia Autorów „ZAIKS”, Przedsiębiorstwa Państwowego „Polskie Nagrania” ogłasza:

konkurs na piosenkę wojskową w dwóch kategoriach:

- wojskowa piosenka marszowa;
- estradowa piosenka o tematyce wojskowej.

Prace nadesłane na konkurs powinny być utworami oryginalnymi, nigdzie dotychczas nie publikowanymi ani nie wykonywanymi.

Utwory (tekst w siedmiu egzemplarzach maszynopisu i muzyka — głos z fortepianem w jednym egzemplarzu) opatrzone wspólnym godłem (autor tekstu i kompozytor) należy nadsyłać pod adresem: Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego, Warszawa 60, ul. Królewska 2, z oznaczeniem na kopercie: „Konkurs na piosenkę wojskową”, w terminie do dnia 15 stycznia 1972 roku. Prace nadesłane po tym terminie (decyduje data stempla pocztowego) nie będą rozpatrywane. Każdy uczestnik konkursu może nadesłać dowolną liczbę utworów.

Do każdego utworu należy dołączyć zaklejoną kopertę opatrzoną tym samym, co utwór, godłem, zawierającą kartkę z imieniem, nazwiskiem i adresem autora tekstu i kompozytora. Otwarcie podlegają jedynie koperty opatrzone godłami utworów nagrodzonych i wyróżnionych oraz koperty autorów utworów nie nagrodzonych, które organizatorzy konkursu zakupią.

Przewidziane są następujące nagrody i wyróżnienia w każdej z wyżej wymienionych kategorii piosenek:

- I nagroda — 12 000 zł
- II nagroda — 10 000 zł
- III nagroda — 8 000 zł
- dwa wyróżnienia po 5 000 zł

Szczegółowych informacji udziela Zarząd Kultury i Oświaty Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, Warszawa 60, ul. Królewska 2.

KSIĄŻKI I. W. „NASZA KSIĘGARNIA”

Juliusz Kaden-Bandrowski: W CIEŃ ZAPOMNIANEJ OLSZYN. Ilustr. D. Mroź. Warszawa 1971; s. 198, cena 20 zł. Książka z serii „Złotego Liścia”.

Stanisław Kowalewski: UCIEKI. Ilustr. A. Bienkowski. Warszawa 1971; s. 182, cena 15 zł.

Kim: CHŁOPCY Z PUHAWA. Przekł. K. Tarnowska. Ilustr. M. Majewski. Warszawa 1971; s. 148, cena 15 zł.

Jerzy Kierst: IDA, IDA ZAJĄCE. Ilustr. H. Gutsche. Warszawa 1971, cena 10 zł.

Mira Lobe: MIREK I MORKA. Przekł. M. Kurecka. Ilustr. G. Rosiński. Warszawa 1971; s. 38, cena 17 zł.

Hanna Łochocka: O WRÓBELKU ELEMELKU. WRÓBELEK ELEMELK I JEGO PRZYJACIELE. Ilustr. Z. Witwicki. Warszawa 1971; s. 70, cena 23 zł.

A. A. Milne: CHATKA PUCHATKA. Przekł. I. Tuwim. Warszawa 1971; s. 150, cena 13 zł.

Aleksander Mirer: BŁĘKITNY WIELORYB. Tłum. M. Okołów-Podhorska. Ilustr. B. Butenko. Warszawa 1971; s. 288, cena 16 zł.

Edmund Niziurski: SPOSOB NA ALCYBIADESA. Ilustr. Z. Łoskot. Warszawa 1971; s. 262, cena 15 zł.

N. Nosow: WESOLA RODZINKA. Ilustr. J. Czerwiński. Warszawa 1971; s. 100, cena 7 zł.

W. Konrad Osterloff: NA STADIONACH AZTEKÓW. XIX Igrzyska Olimpijskie. Meksyk 1968. Warszawa s. 398, cena 40 zł.

Alicja Okońska: PALETA Z MAZOWIECKIEJ SOSNY. Tom II powieści biograficznej o Ludomirze Benedyk-

towicz. Warszawa 1971; s. 262, cena 20 zł.

Janina Porazińska: NAD WISŁĄ WODA. Ilustr. Zbigniew Rycki. Warszawa 1971; s. 172, cena 50 zł.

Krystyna Pokorska — Juliusz Makowski: MOJE GOSPODARSTWO. Warszawa 1971; cena 16 zł.

Czesława Niemyska-Raczaszkowa: JADWIGA I JAGIENKA. Ilustr. L. Janicka. Warszawa 1971, s. 308, cena 17 zł.

Caroline Dale Snedeker: TEREAS I JEGO MIASTO. Przekł. I. Tuwim. Ilustr. M. Majewski. Warszawa 1971; s. 192, cena 12 zł.

Ewa Szelburg-Zarembina: WESOŁE HISTORIE. Ilustr. J. Srokowski. Warszawa 1971; cena 13 zł.

Oldrich Syrovatka: KOGUT I BUDZIK. Przekł. H. Kostyrko. Ilustr. E. Salamon. Warszawa 1971; cena 1,50 zł. Książeczka z cyklu: Poczytaj mi mamo!

Walter Scott: PIĘKNE DZIEWCZĘTA Z PERTH. Tłum. K. Tarnowska. Warszawa 1971; s. 530, cena 40 zł.

Iwan Szapował: ODKRYWCA SKARBÓW. Przekł. F. Glowacka. Warszawa 1971; s. 298, cena 18 zł.

Jerzy Szczygiel: TARNINA. Powieść dla młodzieży. Ilustr. L. Maciag. Warszawa 1971; s. 292, cena 16 zł.

Witold Tyrakowski: W KRAINACH ZUBRA, ŁOSIA I NIEDZWIĘDZIA. Warszawa 1971; s. 202, cena 18 zł.

Witold Tyrakowski: NA WSI. Warszawa 1971; s. 80, cena 20 zł. Niniejsza pozycja jest jedną z czterech książeczek, będących niejako przewodnikami młodego turysty.

Teresa Weyssenhoff: UASI UNA FANTASIA. Ilustr. W. Terechowicz. Tom II. Warszawa 1971, s. 244, cena 18 zł.

WODA ŻYWA. Baśnie pisarzy polskich. Ilustr. A. Boratyński. Warszawa 1971; s. 298, cena 32 zł.

Maria Ziółkowska: SZUKAJ WIATRU W POLU. Ilustr. A. Dobiesz. Warszawa 1971; s. 238, cena 16 zł.

Głos Nauczycielski

skt 12. telefon 25-25-11. Uchodząca prężnością: Biuro Ogłoszeń Wydawniczych Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10,40 zł, półrocznie — 20,80 zł, rocznie — 41,60 zł. Prenumeratory indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kierownictwa Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pismem zamówienia, prowadzi Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spieskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „PRASA”, Warszawa, ul. Wiejska 12. Adres korespondentów: Biuro Ogłoszeń Wydawniczych Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10,40 zł, półrocznie — 20,80 zł, rocznie — 41,60 zł. Prenumeratory indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kierownictwa Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pismem zamówienia, prowadzi Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 3280. U-23.

Koleżance ZOFII ROZWANDOWICZ

wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składa

zespół redakcyjny „Głosu Nauczycielskiego”

Po święcie... życzenia

PUNKT SZÓSTY — administracja szkolna przyjęła do wiadomości fakt feminizacji nauczycielskiego zawodu i proporcjonalnie do wysiłku obu płci na grodząca panie krzyżami, medalami, dyplomami i jeśli tego pragną — stanowiskami. Ponieważ zaś panie czasyami mają dzieci, a dzieci chorują, niechaj lekarskie świadectwo o opiece domowej zostanie przyjęte bez urągania i złorzeczeń pod adresem płci. „Kleś”, chociaż mężczyzna, czuje się zmuszony i w tej sprawie interweniować, z góry licząc na sympatię Czytelniczek. Obiecuje też felieton na Dzień Kobiet, aby wreszcie po raz pierwszy w życiu publicznie powiedzieć Ewom komplementy i zdjąć za nie jabłko z rajskiego drzewa. Ale na to przyjdzie jeszcze czas, więc koniec dygresji, a początek prawdziwego równouprawnienia w szkołach.

KLEKS

W
Ogłosach
terenowych

● Członkowie Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Wadowicach wręczyli książeczkę mieszkaniową Adamowi Niemcowi — osieroczonemu dziecku zmarłych nauczycieli: Marij i Pawła Niemców. Fundatorami książeczki są nauczyciele i wychowawcy powiatu wadowickiego, którzy w ten sposób chcą uczcić pamięć swoich kolegów-nauczycieli Szkoły Podstawowej w Brodach pod Kałwarią Zebrzydowska.

15 LAT
Sekgji
Emeryten

We wszystkich naszych poczynaniach spotykamy się z koleżeńską pomocą, serdecznością Zarządu Okręgu ZNP. Zarząd ten ogłosił konkurs na najlepiej prowadzone kroniki poszczególnych sekcji. Kronika Sekcji Okręgowej opracowaną na 15-lecie, znalazła się na sali w czasie jubileuszowej uroczystości.

BIULETYN
ORGANIZACYJNY
ZG ZNP

„Biuletyn” otrzymały wszystkie ogniska i rady zakładowe ZNP.

NA ZAMEK *Królewski*

Grono nauczycielskie, członkowie Ogniska ZNP oraz Samorząd Uczniowski w Szkole Podstawowej nr 1 w Świdniku zebrali i wpłacili 5 000 złotych.

Jednak najwięcej
miejsca w dyskusji po-
święcono osobie nau-
czyciela. Tutaj właśnie
a szczególnie w zakre-
sie doskonalenia idea-
lo-wopedagogicznego i
kulturalnego, widziano
rolę i zadania ogniw
Związku Nauczyciel-
stwa Polskiego. W tym
też kierunku zmierza
podjęta na plenum u-
chwała wojewódzkiej
organizacji Związku
Nauczycielstwa Polskie-
go.

JAROSŁAW MERENA
Zielona Góra